Nr 142 Kraków, Wtorek dnia 23 Czerwca 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 c
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

OD WYDAWNICTWA.

Ponieważ zbliża się nowe ćwierćrocze, prosimy tedy o szybkie odnowienie przedpłaty na kwartał następny.

Krocząc wciąż drogą prawidłowego rozwoju, donosimy z przyjemnością szanownym naszym Czytelnikom, że już wkrótce *Głos Narodu* będzie rozszerzony do rozmiarow największych piśm zagranicznych, bez zmiany atoli formatu i bez podwyższenia prenumeraty.

Po ukończeniu »Monte-Leone«, rozpoczniemy druk wielkiej, oryginalnej powieści Józefa Rogosza, p. t.: **„Król borów i gór“**, osnutej na tle życia opryszków karpackich.

Prócz tego mamy w tece wielki zapas nowel, opowiadań, podróży i szkiców najrozmaitszych, z których każdy w wysokim stopniu zajmie uwagę naszych Czytelników.

Jak w ubiegłych kwartałach, tak i nadal można obok *Głosu Narodu* abonować ***Mody paryskie***, które wraz z dodatkami powieściowemi i krojami, dla naszych abonentów kosztują kwartalnie tylko **90 cent.** Pieniądze na ***Mody paryskie***, prosimy przysyłać razem z prenumeratą na *Głos Narodu*.

Prenumerata na *Głos Narodu* wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Do końca roku . zł.	8·—	Do końca roku . zł.	10·—
Od 1 lipca do końca września . . „	4·—	Od 1 lipca do końca września . „	5·—
Za lipiec . . . „	1·35	Za lipiec . . : „	1·70

Nasza Administracja wysyła opłacone za **35 cent.** *Humoreski* Smolarza, które w księgarni kosztują 65 cent. Zapas ich już niewielki, z zamówieniami tedy prosimy się spieszyć.

Przed wyborami z inteligencji.

II.

Sztab jeneralny *Nowej Reformy* nie gardzi żadnym środkiem, aby zastęp żydowskich przedstawicieli w Radzie miejskiej powiększony został wyborem p. Rottera i aby klęska p. Borońskiego nie przyspieszyła nieuniknionego zawieszenia na kołku „interesu z liberalizmem“, który tak nisko upadł, że nie jest nawet w stanie własnych wyżywić ludzi! To co ci panowie zrobili z t. zw. „komitetem powszechnym“, przynosi smutny zaszczyt ich cywilnej odwadze; nikt chyba, pojmujący różnicę pomiędzy tem co się godzi a co nie godzi, nie umiałby pójść aż tak daleko i zdobyć się na pomysł tak hazardowny. Wiadomo naszym czytelnikom, iż partja *Nowej Reformy* mając na pierwszem zgromadzeniu wyborców inteligencji znaczną mniejszość, użyła wypróbowanej pomocy żydowskiej, aby do zerwania obrad doprowadzić. Na wniosek znanego ze skrupulatności w kontroli wyborczej i z sumienności w opiekowaniu się publicznym groszem, p. Proppera, udało się dyskusję wśród zgiełku odroczyć i zdobyć sztucznie uchwałę, upoważniającą p. Bandrowskiego do powołania dziesięciu członków zgromadzenia, do naradzenia się z nimi i do przedstawienia przyszłemu zgromadzeniu kompletnej listy kandydatów do komitetu, mającego się zająć wyborami inteligencji. Otóż p. Bandrowski i jego przyjaciele postanowili rzecz znacznie uprościć. P. Bandrowski powołał dziesięciu najwybitniejszych niedobitków partji liberalnej a ci snać orzekli, że zgromadzenia są zbyteczne; że nie potrzeba tworzyć osobnego komitetu, gdy przy *N. Reformie* jest już oddawna jeden, który w pocie czoła pracuje; że z wyraźnej woli wyborców można sobie wyraźnie zadrwić, że wreszcie naprzód idą p. Rotter i p. Boroński a potem dopiero, w dalekiem za nimi oddaleniu, lojalność i prawidłowość w postępowaniu. Podobno nawet p. August Sokołowski miał pewne wątpliwości, czy wypada zdecydować się na krok tak... nieetyczny; zakrzyczano go jednak, a mąż ten, stojący i tak pod zarzutem, że tylko podczas pobytu w Krakowie przybiera tromtadratyczną maskę, i że w wiedeńskich ministerjalnych salonach chowa ją gdzieś głęboko w zakątkach serca, uląkł się i ustąpił...

Stąd pochodzi, że po rogach ulic spotykamy listę kandydatów *N. Reformy*, z podpisem p. Bandrowskiego, ale już bez podpisu obu sekretarzy, jako listę komitetu powszechnego. Przestrzegamy naszych czytelników, aby nie dali się wziąć na lep tego prostego nadużycia zaufania, które na najsurowsze zasługuje napiętnowanie: aby listę p. Bandrowskiego oceniali tak, jak na to nazwiska większości podanych na niej kandydatów zasługują i aby w środowem głosowaniu zamanifestowali, że taki brak najprostszych pojęć taktu, przyzwoitości i godziwości, jaki okazała drużyna pp. Rottera i Borońskiego zasługuje tylko na wstręt i wzgardę. Jeżeli kto jednak dotychczas myślał, że tego rodzaju uczucia budzi postępowanie *N. Reformy* także u dzisiejszych kierowników partji konserwatywnej, zbyt poważnie i zbyt różowo zapatrywał się na dziwne zaiste rzeczy, jakie dzieją się w teraźniejszym obozie *Czasu*. Jenerałowie konfuzji, którzy tam wodzą rej, postanowili mianowicie, zachęceni dotychczasowemi powodzeniami (!), wejść jeszcze raz w kompromitujący kompromis“... tym razem wszakże z komitetem p. Bandrowskiego. Każdy przyzna, że od kompromisu z żydami do kompromisu z przyjaciółmi żydów krok nie jest daleki. Sojusz jednak *Czasu* z *Nową Reformą* jest czemś w Krakowie zupełnie nowem; byłby to sojusz potworny, gdyby nie był tak szczerze komiczny! *Czasowi* idzie o wpakowanie za wszelką cenę do inteligencji kandydatów, którzy w innych kurjach musieli ustąpić miejsca żydom, *Reforma* drży o los pp. Rottera i Borońskiego. Na tej podstawie powstało przymierze zaczepno odporne... przeciwko komu? Przeciwko wszystkim rozumnym, niezawisłym, dbałym nie o powodzenie kliki, ale o dobro ogółu ludziom w mieście!

Żeby dopełnić charakterystyki akcji wyborczej *Czasu*, dość powiedzieć, że partja konserwatywna nie chce popierać kandydatury **ks. Władysława Chotkowskiego** dla tego tylko, że śmiał się narazić żydom! Kandydatura ta jest jednak najważniejszą z pomiędzy wszystkich, jakie się pojawiły. Po tem co zaszło, wybór ks. Chotkowskiego jest obowiązkiem honoru naszego miasta; każdy katolicki wyborca zrozumie, że upadek ks. Chotkowskiego byłby wprost przerażającym objawem oburzającej samowoli żydów w naszem mieście. Pokazałoby się, że nie wolno u nas nikomu w sposób poważny i pełen umiarkowania przestrzegać przed niebezpieczeństwem płynącem z szerzenia wpływu zatrutej moralności żydowskiej; na tem bowiem polega cała rzekoma wina ks. Chotkowskiego. Niechaj konserwatyści zastanowią się nad tem dobrze, co robią; niech pamiętają, że jeśli takie zajmą stanowisko wobec poważnych prób odporności chrześcijańskiej, sami pchają ogół ku skrajnemu radykalizmowi antysemickiemu w słowie i w czynie; niechajże nie załamują rąk z rozpaczą, że z każdym dniem garstka ich staje się szczuplejszą i że wśród najwierniejszych zwolenników ich zasad, działalność ich budzi niesmak, żal i rozgoryczenie. Ks. Chotkowskiemu nic z pewnością nie zależy na zasiadaniu w Radzie, w której nie umieją uszanować jego sukni i godności kapłańskiej, w której kolegować musi z brudną moralnie i fizycznie czeredą żydów, w której kapłan katolicki skazany jest na bezczynność, brak poparcia, wybuchy nienawiści popleczników żydowskich i objawy lekceważenia prostackich umysłów; ale pomimo to, jako gorliwy kapłan i wierny bojownik Chrystusowej idei, gotów jest zająć wszelką placówkę, z którejby mógł dla dobra społeczeństwa spełniać swój obowiązek. Ks. Chotkowskiemu odda głos każdy, kogo oburza, że dotychczas na szesnastu Chrześcijan wybrano aż ośmiu żydów i że dziewiąty żyd ma jeszcze czelność kandydowania w inteligencji. Ks. Chotkowskiemu odda głos każdy, kto mu jest wdzięczny, że dzieci nasze w szkołach ludowych nie będą już narażone nigdy na słuchanie bluźnierstw żydowskiego belfra. Ks. Chotkowskiemu odda głos każdy, kto pragnie, aby w przeciwieństwie do Propperów i Rotterów, było w Radzie jak najwięcej charakterów rzeczywistych, serc szczerych, rąk czystych, umysłów jasnych, sumień niezdolnych do hańbiących kompromisów, zasad zdeklarowanych i zdrowych; odda mu wreszcie głos każdy, kto dba o honor i opinję Krakowa! Nie tracimy nadziei, że takich jest większość w Kole inteligencji.

O ile wybór porzuconego przez partję konserwatywną ks. Chotkowskiego jest absolutną i bezwzględną koniecznością, o tyle znowu udaremnienie wyboru popieranych potajemnie na podstawie kompromisu przez tę zgubioną i nieszczęśliwą partję, pp. Rottera i Borońskiego, jest koniecznością równie absolutną i bezwzględną. Kto jest p. Rotter, jakie są jego antecedencje, jaki to jest charakter i jaka zdolność, — czytelnicy naszego pisma mają o tem dokładne wyobrażenie. Nie od rzeczy tu będzie przypomnieć, że — po owem zgromadzeniu, na którem, wbrew wszelkim przeszłym i przyszłym zaprzeczeniom §. 19-go, p. Rotter, jak wszystkim w mieście dobrze wiadomo, obiecał w interesie żydów występować przeciwko Kółkom rolniczym, — w odezwach żydowskich rozlepianych na Kazimierzu wyraźnie zaznaczono, iż za zasługą i protekcją p. Rottera jako dyrektora szkoły, żydzi w licznym zastępie weszli do grona krakowskich techników, za jego zaś zasługą i protekcją, jako radcy miejskiego, starozakonni nigdy nie są pomijani przy koncesjach i dostawach miejskich. Powtarzamy tę rekomendację, prosząc usilnie, aby czytelnicy nasi wzięli ją sobie należycie do serca. Pan Rotter nie może i tak zostać radcą miejskim, ponieważ obowiązujący dziś statut, który dopóki jest, szanowany być musi, wyraźnie na to nie pozwala, skutkiem czego z grona nauczycieli i urzędników nie można stawiać nawet bardzo pożądanych i bardzo zacnych kandydatów, pod każdym względem p. Rottera przewyższających. Idzie więc tylko o to, aby nazwisko jego nie skupiło poważnej liczby głosów i aby głosowanie było plebiscytem, wybijającym p. Rotterowi raz na zawsze z głowy wycieczki do szynków kazimierskich i obietnice działania na krzywdę chrześcijan. Chrześcijanin, służący żydom przeciw własnym braciom, jest kandydatem jeszcze szkodliwszym, niż żyd, który jest od niego o tyle wyższy, że nie sprzeniewierza się przynajmniej swojej religji i swojemu sztandarowi. W miejsce p. Rottera należy zatem skupić głosy na p. Janusza Niedziałkowskiego, b. dyrektora budownictwa miejskiego, który zasobem technicznego przygotowania w niczem p. Rotterowi nie ustępuje a jako siła fachowa, jako doświadczony znawca spraw gminnych, odda miastu niezawodnie stokroć wybitniejsze przysługi, niż je oddał p. Rotter. O p. Niedziałkowskim natomiast wszyscy, co go znają, a znają go w mieście wszyscy, jedno mogą tylko wydać świadectwo: jest to człowiek bez skazy na charakterze i przeszłości, człowiek czystego sumienia i czystych rąk!

Kandydatura p. Borońskiego nie jest kandydaturą poważną. Radca ten zajmował dotąd zupełnie bezużytecznie miejsce, na które z łatwością można znaleźć dziesiątki stokroć odpowiedniejszych kandydatów. Wobec pogłosek o bliskiem zawieszeniu wydawnictwa *N. Reformy* ostatni pretekst pobytu p. Borońskiego w Radzie miejskiej znika; likwidacja zawikłanych interesów dziennika zabierze mu zbyt dużo czasu, aby mógł nawet biernie uczestniczyć w obradach Rady. O czynnym uczestnictwie naturalnie nigdy mowy nie było; p. Boroński nie znalazł przecież nawet słowa obrony dla Rapperswylu, kiedy mu wyrządził obelgę pan Friedlein — a przecież w wyobrażeniu *N. Reformy* Rapperswyl jest właściwym centrem porozbiorowej Polski, arką przymierza demokracji etc. etc. Gdyby jednak to nie o Rapperswyll ale o żydów szło, uczucia

p. Borońskiego do żywego byłyby poruszone! Takiego kandydata zapewne nawet szczątki liberalnego stronnictwa na serjo brać nie mogą, to też szkoda tracić słów i miejsca na zwalczanie tego kandydata, który z liberalizmu nie utył i na którym liberalizm także z pewnością nie utyje. W miejsce p. Borońskiego zalecamy wybór p. Kazimierza Bartoszewicza, którego niezawisłość i dotychczasowa literacka działalność dają rękojmię, że wniesie on w ten częścią śpiący, częścią zepsuty organizm administracji naszego miasta czynnik ożywienia, krytycyzmu i kontroli. Jesteśmy przekonani, że p. Bartoszewicz nie będzie się wahał kłaść palców na rany gospodarki miejskiej, których się wszyscy dotknąć boją, że nie będzie się wahał odsłaniać brudów, których niestety nie braknie i że nie przyłoży ręki do niczego, co przekonaniom uczciwego człowieka i prawego obywatela nie odpowiada, a wreszcie, że nie poskąpi ciętego słowa w karceniu tego, co na skarcenie zasługiwać będzie. W końcu zalecamy jeszcze z naciskiem kandydaturę p. Franciszka Kroebla, urzędnika Tow. wz. ubezp. P. Kroebl może być uważany za jedynego następcę ś. p. Geisslera, którego brak przy sprawach budżetowych dotkliwie musi się dać uczuć; a nadto wobec upadku p. Słoneckiego przy wyborach z większego przemysłu będzie p. Kroebl pożądanym w Radzie miejskiej przedstawicielem wybitnej, ważnej i wpływowej instytucji.

Pomimo obserwacyjnego jedynie stanowiska, jakie wobec wyborów zajęliśmy, może właśnie i ze względu na to, że to bezstronne stanowisko daje rękojmię, iż najsumienniej i najmniej stronniczo oceniamy wartość kandydatów, czytelnicy i przyjaciele nasi, wywierają na nas nacisk, abyśmy zalecili kandydatów, których za najwłaściwszych uważamy. Po dokładnem przeto rozważeniu kwalifikacyj, zasług, stopnia użyteczności, zasad i charakteru kandydatów, radzimy tym, którzy od nas chcą rady, aby na karcie legitymacyjnej następujące wypisali nazwiska:

1) **Ks. dr Stanisław Spiss**, prof. Uniwersytetu.
2) **Ks. dr Władysław Chotkowski**, poseł do Rady państwa.
3) **Janusz Niedziałkowski**, b. dyrektor budownictwa miejskiego.
4) **Kazimierz Bartoszewicz**, literat.
5) **Franciszek Kroebl**, urzędnik Tow. wzaj. kredytu.
6) **Dr Fryderyk Zoll**, członek Izby panów.
7) **Dr Franciszek Paszkowski**, adwokat krajowy.
8) **Dr Leon Cyfrowicz**, prof. Uniwersytetu.
9) **Dr Stanisław Ponikło** dyrektor szpitala pow.
10) **Dr Adam Asnyk**, literat.

Zwycięstwo Mac Kinley'a.

Mając dosyć kłopotów w starej naszej Europie, rzadko szukamy wiadomości politycznych po drugiej stronie Atlantyku, chyba że stanie się tam coś tak ważnego, co może wywrzeć wpływ na stosunki europejskie. Otóż właśnie teraz zaszedł tam wypadek takiej doniosłości. Republikański konwent narodowy w St. Louis, na posiedzeniu z dnia 18 bm. postawił najpierw olbrzymią większością, następnie zaś jednogłośnie kandydaturę Mac Kinley'a na prezydenta Stanów Ameryki Północnej. Wynik głosowania został przyjęty z nieopisanym zapałem i wszystko zdaje się wskazywać, że Mac Kinley w rzeczy samej ten wysoki urząd posiędzie.

Nazwisko tego człowieka nie jest w Europie nieznane: przeciwnie wszyscy wiemy, że Mac Kinley należy do tych zagorzałych Amerykanów, którzy przy pomocy ceł i wogóle polityki prohibicyjnej, chcieliby jakby murem chińskim oddzielić raz na zawsze nowy świat od starego.

Jak samo nazwisko wskazuje, rodzina Mac Kinley'a pochodzi ze Szkocji, a on sam urodził się w Stanie Ohio w r. 1844. Od najwcześniejszej młodości ciężko na swój chleb pracował, a gdy wybuchła wojna domowa, wstąpił natychmiast w szeregi i dosłużył się w nich stopnia majora. Po wojnie oddał się naukom prawniczym i w r. 1868 został adwokatem. W r. 1877 wszedł do parlamentu. Tu poświęcił się przedewszystkiem sprawom ekonomicznym i wiadomo, że sławny bil o cłach ochronnych został nazwany według jego imienia. Odtąd też jego nazwisko stało się głośnem i popularnem w całym kraju. Jakkolwiek nie jest wielkim mowcą, umie jednak przekonywać, zresztą jest suchy, zimny, twardy i w sobie zamknięty, a wszystkie te przymioty w Ameryce więcej popłacają niż gdziekolwiek indziej. Ci, co go bliżej znają, twierdzą, że Mac Kinley jest zagorzałym zwolennikiem bimetalizmu i dlatego dołoży starań, by srebru przywrócić dawne znaczenie. Ma on być przekonany, że całe teraźniejsze przesilenie agrarne, jest naturalnem następstwem zaprowadzenia waluty złotej, więc też chce z nią walczyć.

W razie jego wyboru na prezydenta, co w chwili obecnej jest już rzeczą prawie niewątpliwą, polityka Stanów Zjednoczonych przybierze więcej konkretne, a wobec Europy nawet radykalne formy. Konwencja w St. Louis, dokonawszy wyboru kandydata, zaraz potem uchwaliła program, którego punkty zasadnicze są następujące:

Ameryka musi zakupić wyspy Duńskie, aby Stany Zjednoczone mogły mieć na Antylach odpowiednią stację dla swojej floty, której gwałtem potrzebują. Co do doktryny Monroego program zaznacza, że dotychczasowe posiadłości mocarstw europejskich na zachodniej półkuli pod żadnym warunkiem nie mogą być rozszerzone. Program wreszcie wynurza nadzieję, że Europa cofnie się z Ameryki zupełnie i oświadcza się przy końcu bez zastrzeżeń za niezawisłością Kuby.

Jak z tego widzimy, zmiana prezydenta w Waszyngtonie nie przedstawia się dla Europy różowo, a choćby do większych zawikłań między starym a nowym światem odrazu nie przyszło, to jednak pierwszem mocarstwem, które ucierpi po ostatecznym wyborze Mac Kinleya, będzie Hiszpanja.

Kuba nie żąda więcej, niż uznania jej przez Stany Zjednoczone za stronę wojującą, co gdy nastąpi, da ona sobie i z Hiszpanami radę a potem bądź połączy się z Ameryką, bądź też ogłosi się samodzielną republiką.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 21 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*gs.*) Proces „salonu Tuschl" zakończył się wczoraj wieczorem po tygodniowem trwaniu. Sąd przysięgłych uwolnił oskarżonych, a więc: małżonków Tuschl, pułkownika Costę-Rosetti, Weinbergera, członka Rady zawiadowczej akcyjnego Towarzystwa papierni Pitten i sługę Buceo. Tylko Tuschla i Buceo uznał sąd winnymi przestępstwa stręczycielstwa, ponieważ jednak obiedwie osobistości w poprzedniej rozprawie sądowej za to samo przestępstwo były zasądzone i karane, przeto uwolniono i ich. Orzeczenie sądu przysięgłych nie ulega naturalnie żadnej krytyce, to jednak zaznaczyć trzeba, iż tutejsza opinja publiczna takiego wyniku procesu nie spodziewała się w żadnym razie. Straszny obraz zepsucia i upadku moralnego roztoczył proces ten przed oczyma powszechności. Śmiało rzec można iż od czasu sensacyjnych odkryć londyńskiej *Pall-Mall-Gazette* podobnej sprawy nie było, chociaż zepsucie we wszystkich niemal większych miastach przedstawia dość zgorszenia. W domu, znajdującym się w sąsiedztwie policji i szkoły żeńskiej, święcił „salon Tuschlów" orgje przez dwa lata, a policja rzekomo o tem wszystkiem nic nie wiedziała. Dopiero doniesienie jednej matki, której nieletnią córkę tam uwiedziono, otworzyło oczy czcigodnej władzy. W jaskini tej zbrodni i występku nic nie było świętego. Przed sądem defilowała cała zgraja dziewcząt obecnie lat 15 do 16 liczących, które wówczas odwiedzając „salon Tuschlów" chodziły jeszcze do szkoły. Starzy, wyuzdani cynicy uwodzili dzieci z bezczelnością, przechodzącą wszelkie pojęcie — wchodzili i wychodzili z tego „salonu" w uniformach oficerskich z orderami na piersiach.

Można ręce istotnie załamać nad takim upadkiem moralności i prawdziwego poczucia honoru. Werdykt sądu przysięgłych dowodzi jednak, iż w podobnych wypadkach ustawa karna nie wystarcza. Zatem obowiązkiem państwa jest pomyśleć o środkach zaradczych, szczególniej o roztoczeniu skutecznej i odpowiedniej opieki nad dziećmi, które jej ze strony rodziców nie mają. Szkoła jest zakładem publicznym, która mało, lub wcale się nie troszczy o to, co dzieci robią po za szkołą. W Wiedniu, szczególnie pomiędzy biedniejszą klasą, psują się dzieci w pierwszem swojem — że się tak wyrażę — dzieciństwie przez to, iż jeśli tylko powietrze na to pozwala, spędzają czas wolny po największej części na ulicy, gdzie bawią się i biegają bez żadnej opieki. Jedno dziecko psuje drugie, na ulicy wszczepia się w niewinne serca dziecięce niemoralność, zuchwalstwo, swawola. To powinno być stanowczo wzbronione. Dzieci na ulicach przebywać nie powinny, tylko w ochronkach i ogródkach froeblowskich, lub tez w ogrodach i parkach dziecięcych pod nadzorem starszych osób. Proces „salonu Tuschl" powinien być dość odstraszającym przykładem, ażeby kompetentne władze pomyślały o ochronie dzieci ludzi biednych od zguby moralnej. Czy jednak przyjdzie do tego?

Wreszcie otrzyma Wiedeń kolej elektryczną, ale tylko na jednej linji dotychczasowej kolei konnej, mianowicie: Praterstern-dworzec kolei Franciszka Józefa-Kaiserstrasse-Gumpendorferstrasse. Inne miasta, daleko mniejsze, posiadają już od dawna sieci kolei elektrycznych, jak Budapeszt, Lwów i t. d. W Wiedniu pod „wzorowym" dotychczasowym zarządem kliki żydowsko-liberalnej, pomimo jej sławionego „postępu", w wielu kierunkach zastój nie do uwierzenia. Co do środków komunikacyjnych, rzec można — nędza wyjątkowa. Dopiero większość antysemicka daje Wiedniowi kolej elektryczną.

Tutejsza *Wiener Allgemeine Zeitung,* zwana „Dziennikiem rabinów" ogłasza pod nieco dziwacznym tytułem: *Antisemitismus auf Reisen* („Antysemityzm w podróży") szereg interwiewów z rozmaitymi polskimi osobistościami o — antysemityźmie. Z interwiewu z p. Lewakowskim dowiadujemy się, iż byli w Galicji „dość naiwni ludzie", którzy mu ofiarowali objęcie przewodnictwa polskiego stronnictwa antysemickiego. Szkoda, iż p. Lewakowski nie powiedział, co zacz byli ci prawdziwie „naiwni", jeźli w ogóle tacy naiwni byli rzeczywiście — o czem bardzo wątpić można.

Także p. Koźmian, którego żydowski organ „liberalny", „postępowy", czy „demokratyczny" wielbi jako ogromną znakomitość, stawiając go na równi z margrabią Aleksandrem Wielopolskim — wylał swoją mądrość na antysemitów. Prawi on w swej pogawędce o „demagogji", „warcholstwie", piejąc apologję na cześć i sławę Moszków i Srulów. Są to jednak płytkie i banalne szlagiery, niezasługujące nawet na odpowiedź. Niechaj żydzi cieszą się Koźmianem!

Echa kąpielowe.

Szczawnica d. 21 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(J. K.). Nareszcie odezwał się trzeci dzwonek, urzędnik ruchu zagwizdał, maszyna parowa stęknęła potężnie, wyrzuciła słup dymu i pociąg, majestatycznie opuścił dworzec krakowski, unosząc cały zastęp kuracjuszów, jadących do Krynicy, Żegiestowa, Szczawnicy i t. d.

Rozsiadłem się wygodnie i popuściłem cugle mojej fantazji, która mnie szybko zaprowadziła na łono Morfeusza. W Tarnowie musiałem wysiąść i czekać przeszło $1^1/_2$ godziny. W Stróżach, przebudziła mnie jakaś dama, w podeszłym wieku, wraz z młodą panienką. Gdy pociąg ruszył, zapytała:

— Proszę pana, czy jedziemy do Krosna?

— Nie pani, pociąg ten zdąża do Muszyny.

— Mój Boże! a my powinnyśmy się udać w stronę przeciwną. Może pan zawoła konduktora, aby zatrzymał pociąg.

Uśmiechnąłem się na podobną propozycję bo już dojeżdżaliśmy do następnej stacji. Tutaj owa pani wysiadła i na jej pocieszenie, naczelnik stacji powiedział, że musi czekać 8 godzin.

— Stary Sącz! — krzyknął konduktor. — Proszę wysiadać do Szczawnicy!

Kilkanaście osób, obojej płci, starych i młodych, pospiesznie opuściło wagony i zaczął się targ z dorożkami. Wreszcie, za 5 złr., w towarzystwie młodego akademika z Warszawy, udałem się w dalszą podróż. Droga cudowna. Dunajec wzdłuż szosy, wartko płynie. Zdala ukazuje się łańcuch gór, a powietrze tak orzeźwiające, że je pełnemi piersiami połykałem i zdawało mi się, że piję ambrozje, lub... piwo u Hawełki.

Istny żar leciał z nieba, lecz nadzieja obaczenia Szczawnicy, dodawała otuchy. W Łącku śniadanie. Jest tam hotel polski, utrzymywany przez żydka i szynk, na którego szyldzie wymalowany zielony kogut. U dołu napis:

„Piwo z wutkiem
Pod ładnym kogutkiem".

Wreszcie ujrzeliśmy pierwsze wille zakładu kąpielowego. Siedm lat nie byłem w Szczawnicy. Przez ten czas, miejscowość zrobiła się zupełnie europejską. Przybyło masę budynków, a teraźniejszy dzierżawca p. Feliks Wiśniewski, z każdym rokiem zaprowadza coraz nowe ulepszenia. W zeszłym roku, wybudował część drogi do Pienin i nawet na Ruskim Potoku. Urządzono czytelnię, gdzie są wszystkie gazety polskie. Wodociąg z hydrantami, do skrapiania chodników i trawników, będzie przedłużony do willi „Batorego". Wkrótce staną łazienki ze zwyczajną wodą ciepłą. Wreszcie będzie oszkloną ogromna weranda w dworze gościnnym.

Pokoje są suche, widne i stosunkowo tanie. Za reńskiego, można znaleźć przyzwoite pomieszczenie. Wrogowie zdrojowisk krajowych rozgłaszają wszędzie, że nasze kąpiele są drogie i nie ma w nich żadnych wygód. Niech przyjadą do Szczawnicy, a przekonają się o fałszywości swoich zapatrywań. W pensjonatach, za 3 złr. dostaje się elegancki pokój i dzienne utrzymanie. W znanej restauracji Oleksego, kuchnia wyborowa i wszystkie potrawy po cenach nadzwyczaj przystępnych. Przytem usługa bardzo dobra. W mieszkaniach, należących do zakładu, panuje nawet komfort. Dostać można teraz pościel o czem dawniej nie słyszano. Z wielkiem zdziwieniem zobaczyłem telefony, któremi są połączone wszystkie ważniejsze punkty Szczawnicy. Dzwonki elektryczne wszędzie są zaprowadzone.

Nad zdrowiem chorych, czuwa 6 doktorów. Lekarze: Ściborski, Kruszyński i Górnicki, cieszą się ogromną praktyką.

Ludność tutejsza nie jest tak popsuta, jak w Zakopanem. Bardzo chętna i usłużna i wcale nie obdziera przyjezdnych. O samej Szczawnicy i okolicy, cóż napisać? Wszak to polska Szwajcarja. Z werandy restauracji Oleksego roztacza się zachwycający widok. Można się nim delektować całemi godzinami. Sam zakład tonie w zieleni i kwiatach.

Akademja Umiejętności, wypuszczając Szczawnicę w dzierżawę, bardzo dobrze uczyniła. Pan Wiśniewski

zalicza się do ludzi energicznych i postępowych. Wie dobrze, że rozwój zakładu, oparty na ciągłych ulepszeniach, jest najlepszą rekomendacją dla publiczności. To też frekwencja ciągle się powiększa.

Osób dotąd przeszło 600. Prawdziwy jednak sezon rozpoczyna się dopiero z końcem czerwca i sądząc z ilości mieszkań zamówionych, będzie jednym ze świetniejszych.

Nikt tak nie dba o swoje zdrowie, jak nasi bracia mojżeszowego wyznania. Jest ich tu bardzo pokaźna cyfra. Pocieszam się tylko tem, że znaczna ich większość, z nastaniem drugiego sezonu, zniknie z horyzontu. Magnaci żydowscy ze złotemi grubemi dewizkami i brylantowemi pierścionkami, rozsiadają się na ławkach deptakowych. Plebs krąży w głównych alejach i cicho się zachowuje.

Z wybitnych osobistości dotąd nikt się nie zjawił na turfie szczawnickim. Spodziewanym jest przyjazd księcia Adama Sapiehy i kilku posłów.

O życiu towarzyskiem Miedziusia, czyli dolnej Szczawnicy, zabawach i zakładzie dra Kołaczkowskiego, napiszę w przyszłej korespondencji.

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Część trzecia

Brat i siostra.

Pawła d'Aigremont. (80)

(Ciąg dalszy).

I.

Eleonora.

Paryż w ruchu.

Sezon zabaw wyjazdu do wód, do morza, na wyścigi, w góry, gdzie kto lubi i może. Kobiety, jak zawsze, najzagorzalsze. Paryżanki chcą przodować wszędzie, gdzie się tylko pokażą. I żeby na swojem postawić, wstają z jutrzenką i oblegają pracownie strojów. Nasi artyści, znani całemu światu, którzy ubierają dwory panujące starej Europy i miljonerki młodej Ameryki, tracą głowy i nie wiedzą, któremu świętemu oddać się w opiekę.

Pomiędzy pierwszorzędnemi pracowniami strojów, jest jedna, egzystująca od kilku lat zaledwie, którą niezrównane powodzenie i bogate urządzenie postawiło od razu na pierwszem miejscu. W pośrodku ulicy Opery, na ogromnym balkonie pierwszego piętra widnieje napis o wielkich literach złoconych:

ELEONORA.

To samo imię powtarza się na wszystkich piętrach. Kto jest ta Eleonora?... Zkąd tu przybyła?...

Przed piętnastu laty, to jest w trzy lata po opowiedzianych przez nas wypadkach, młoda panienka weszła jako sklepowa do magazynu Walcka, sławnego krawca z ul. Królewskiej.

Zręczna była niesłychanie i zachwycająco piękna. Musiała pracować już w innych zakładach, ponieważ miała wprawę szczególniej w przymierzaniu sukien. Niebawem stała się ulubienicą bogatych klijentek tych, którym najtrudniej dogodzić.

Z przepychem, z jakim urządzony był cały zakład, umiała połączyć gust wykwintny i cudowną nowość pomysłów. Przyczem odznaczała się nadzwyczajnym taktem, nawet w dogadzaniu tym kobietom kapryśnym i łatwo się irytującym, z całą umiejętnością radząc każdej z nich to, co jej najlepiej przypadało do twarzy, co było najodpowiedniejszem do rodzaju urody, typu i podstawy.

Zwolna zyskała przewagę nad całym domem. Walck podbity jej inteligencją, niezwykłą znajomością interesów i dystynkcją, nadał jej u siebie wspaniałe stanowisko.

Pewnego razu, młodą tę panienkę, którą zwano Eleonorą, nie znając innego jej nazwiska, spotkał zaszczyt nielada. Dama najznakomitsza w świecie, władczyni najpotężniejsza, a zarazem najwykwintniejsza w całej Europie, przybywszy do Paryża incognito, dla przymierzenia toalet, które od dawna robił jej Walck, zachwyciła się wdziękiem niezrównanym Eleonory. Zaproponowała jej miejsce pierwszej garderobiany u siebie, co równało się wielkiej karyerze.

Młoda panienka mocno wzruszona, gdyż władczyni była bardzo miła i pociągająca, odmówiła stanowczo. Miała nieco dumy, która nie dozwalała jej przyjąć więzów proponowanych, chociażby one były z czystego złota.

— Mam matkę, z którą nie mogę się rozstać,— tłómaczyła się Eleonora.

— Zabierzesz ją z sobą, — odpowiedziała jej królewska mość.

Eleonora wahała się chwilę, nareszcie odrzekła:

— Mamy również krewną, małą dziewczynkę, którą wychowujemy.

— Przepadam za dziećmi, odrzekła władczyni, a wasza wychowanka zamiast jednej będzie miała dwie matki chrzestne.

Atoli widocznem było, że nic nie mogło nakłonić Eleonorę.

Po upływie lat kilku, kiedy obeznała się już dokładnie z obrotami wielkiej maszyny, a nabrała wprawy w dozorowaniu i kierownictwie pracowni, gdzie ostatnie poprawki do niej należały, poznała się na cenach materij i odgadywaniu, które z nich największy będą miały popyt, i ztąd znakomite przyniesą korzyści, oznajmiła Walckowi, że go opuszcza, pragnąc założyć pracownię na własną rękę.

Straszny to był cios dla krawca znakomitego, który obok kolosalnego majątku miał w dodatku wygórowaną miłość własną względem swojej klijenteli. Eleonora przebyła u niego blisko sześć lat.

Urządziła więc pracownię własną z okazałym smakiem przy ulicy de l'Opera i wkrótce przy jej boku widzieć było można kobietę niemłodą, dziwnie podobną do niej, blondynkę, jak ona, lecz lekkim szronem pokrytą, z temi samemi ciemno-szafirowemi oczyma, z tą wyższą dystynkcją. Tę wszyscy zwali panią Katarzyną, a zaś Eleonora mamą.

Mała dzieweczka, panna Noretka, nazywająca obiedwie te panie mamą chrzestną, a często przez pomyłkę dająca im inne słodsze miano, dopełniała całości tej rodziny.

Noretka nie była podobna do żadnej z nich. Była brunetką z cudownemi oczyma aksamitnemi, o rysach wykwintnych; istny typ południowy. Fizjonomja jej wyrażała dowcip, dumę i figlarność. Przepysznie zarysowane jej usta, lekko odchylone uśmiechem zagadkowym, odsłaniały dwa rzędy zębów białych. Nie było nic więcej porywającego wesołością, inteligencją i wdziękiem, nad małą Noretkę.

Uczęszczała na wykłady, a ponieważ pani Katarzyna i Eleonora, pochłonięte administracją swego zakładu, nie mogły same jej odprowadzać, był zatem człowiek, po części pokojowiec, po części woźny zakładu, który towarzyszył dziewczynce, nie odstępując jej nigdy.

Nazywał się Bastjan, był w starszym wieku, a uwielbiał panienkę do tego stopnia, że jakkolwiek wzorowym był mężem, najlepszym ojcem rodziny, nic jednak nie mogło się równać z miłością, jaką obdarzał córkę Eleonory.

Jego żona, która mieszkała w okolicy Rembouillet, wykarmiła ją i wychowała; a z chwilą, gdy Eleonora zabrała ją do siebie, Bastjan tak się nią zajął, iż prócz małej pieszczochy, nic więcej na świecie nie istniało dla niego.

Ona znów nazywała go *nianiu* albo *kochaneczkiem*, lecz nigdy Bastjanem. Zbytecznem byłoby mówić, że robiła z nim, co tylko chciała; a gdy Eleonora, oburzona jego słabością, mawiała mu:

— Bastjanie, straszliwie psujesz Noretkę, uczynisz z niej nieznośną istotkę.

Obrażał się i odpowiadał gniewny:

— Co to gadać?!... Najpierw, ja jej wcale nie psuję... Powtóre, choćby kto chciał, toby tego nie dokazał; nasza dziewczynka, to czysty djament, bo nigdy nic nie chce, krom tego, co jest szlachetne i czyste, jak ona sama.

Eleonora nie bardzo mu przeczyła, ona bowiem i pani Katarzyna w zupełności podzielały zdanie Bastjana.

Teraz już Noretka wyrosła; liczyła lat siedmnaście. Przestała chodzić na kursa, z których skorzystała umysłowo, o ile się tylko dało; lecz stała się artystką niezrównaną, oddając się namiętnie malarstwu, w szczególności pastelom; dni całe spędzała bądź w biblijotece, odswarzając dla matki kostjumy z przeszłości; bądź w Luwrze kopjując przepyszne portrety pozostawione przez mistrzów zeszłego stulecia.

A Bastjan, jak cień, wszędzie jej nie odstępował. Lecz zamiast spać w przedsionkach, poprzedzających sale studjów, zdrzemnął się niekiedy na ławce w kątku galerji, której z bibljotek i zawsze miał ten sam zachwyt i uniesienie, kiedy Noretka mówiła do niego:

— Przypatrz się *nianiu*, czy ci się podoba ta głowa?...

— Tysiąc razy piękniejsza, niż oryginał — odpowiadał Bastjan w najgłębszem przeświadczeniu, że mówi prawdę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza konkurs na posady ekspedjentów w urzędach pocztowych w Boguchwal [pow. Rzeszów] i w Zaborowie [powiat Brzesko] za kontraktem służbowym i kaucję po 200 złr. Termin do 28 lipca b. r.

Wydział Rady pow. w Nisku ogłasza konkurs na trzy posady akuszerek okręgowych z siedzibami: 1] w Nisku, 2] Ulanowie, 3] Kamieniu. Płaca roczna w pierwszych dwóch miejscowościach wynosi 80 złr., w trzeciej zaś 180 złr. Termin do 28 b. m.

Licytacje. W celu oddania w przedsiębiorstwo budowli konserwacyjnych na gościńcach państwowych w przemyskiem okręgu budowniczym w latach 1896, 1897 i 1898 odbędzie się dnia 7 lipca b. r. w starostwie w Przemyślu licytacja ofertowa.

(*Gazeta lwowska* nr. 141).

KRONIKA.

Kraków 23 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś, we wtorek Agrypiny i Wandy, panien, jutro Narodzenie św. Jana Chrzciela, pojutrze Wilhelma, wyznawcy i Łucji, panny.

Jutro w kościele św. Jana odpust zupełny.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu czerwcu wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki wyrozuby, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze.

Ochraniać należy w miesiącu czerwcu: raka samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu czerwcu wolno polować na: jelenie, kozły [rogacze], oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Na inną wszelką zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 32, zachód przypada o godzinie 7 minut 51, długość dnia godzin 16 minut 19.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Precz z Rotterem i Borońskim! O tych dwóch kandydatach do Rady miejskiej, otrzymaliśmy z miasta pod powyższym napisem list tej osnowy: „P. Rotter, obok tego, że jest spekulantem w semityźmie, przedstawił się w minionej kadencji radzieckiej, jako człowiek namiętny, niemający spokojnego sądu o rzeczach, ale rzucający się na ludzi najzacniejszych, których w stosunkach miejskich napotkał, a którzy odważyli się sprzeciwić się jego zdaniu. Zgnębił on byłego dyrektora urzędu budownictwa m. p. Niedziałkowskiego, człowieka dobrze wychowanego, cieszącego się powszechnym szacunkiem i sympatją, a na posiedzeniach sekcji ekonomicznej, której udało mu się zostać przewodniczącym, był prawdziwym bohaterem skandalu. Terroryzował kolegów radców m. a kopał i gryzł urzędników Magistratu zapominając o tem, że sam jest płatnym sługą rządowym. Nadto przyjemny ten pan wyraził się na jednem, z tajnych posiedzeń Rady, że dotąd pokazał urzędnikom m. czyściec, będzie atoli jego staraniem pokazać im w przyszłości piekło.

„P. Rotter wszedł do Rady m. przed sześciu laty jako kandydat *N. Roformy* a więc ultra demokrata. Obecnie wstydzi się kandydować otwarcie, ale stara się prześliznąć jako mieszaniec polityczny *N, Reformy* i *Czasu*, a więc jako ultra-demokrata i ultra-konserwatysta w jednej osobie. Jest więc człowiek bez zasad politycznych, pospolity Rabagas, którego do Rady nie należy dopuścić.

„Utrzymują niektórzy, że p. Rotter jest konieczny w Radzie dla przeprowadzenia sprawy wodociągowej. Mniemanie to jest błędne. P. Rotter jako profesor rysunków w szkole przemysłowej, nie posiada zdolności fachowych, których potrzeba do zrealizowania wodociągów. Cała jego dotychczasowa działalność w poszukiwaniu wody na gruntach gmin w okolicy Bielan przyprawiła gminę m. Krakowa o znaczne wydatki a budowę wodociągów odroczyła na Bóg wie jak długo. Pierwotny projekt budowy wodociągu regulickiego jest jedynie, jak to orzekli fachowi znawcy zagraniczni, a więc bezinteresowni, dla gminy najkorzystniejszy i możliwy do zrealizowania. P. Rotter jest w sprawie wodociągowej dyletantem jak każdy inny zwykły śmiertelnik i sprawa wodociągowa tylko zyskać może, gdy się on nią więcej zajmować nie będzie, a jeżeli p. Niedziałkowski wejdzie do Rady, zajmie się sumiennie i ze znajomością rzeczy tą sprawą.

Drugim takim Rabagasem jest w swej działalności p. Boroński, jak paw nadęty, z manją wielkości o swej osobie, mający sławnego „pecha“, który wszystko, do czego się zabierze, psuje. Jako demokrata *sui generis* nie znosi on innych ludzi w bezpośredniej bliskości i jest wrogiem urzędników. Wyraził on też niedawnemi czasy w sposób szorstki swoje niezadowolenie, że jeden z bardzo zdolnych i sympatycznych urzędników miasta miał odwagę przysiąść się w handlu Hawełki do tego samego stołu, przy którym on, wielki p. Boroński, raczył usiąść — i pozwolił sobie tegoż urzędnika, choć ten jest prawnikiem, mającym te same, co p. Boroński studja i egzaminy, wobec kilku osób za to interpelować. Wywołało to skandal i oburzenie. (Spodziewamy się, że p. Boroński przyszle nam cymes sprostowanie. *Przyp. Red.*).

Wobec tego hasłem wszystkich prawdziwie inteligentnych wyborców powinno być: Precz z Rotterem i Borońskim! Wybór pierwszego okryłby nas — wstydem, wybór drugiego — śmiesznością!

Grono wyborców Koła I.

Wybory do Rady miejskiej. Wczoraj, tj. w czwartym dniu głosowania, głosowali wyborcy miasta Krakowa z II koła 2-go oddziału (mniejsza własność). Do komisji skrutacyjnej należeli: dr Ludwik Wiszniewski, jako przewodniczący, dalej prezydent miasta p. Friedlein i r. m. Hirsch Landau, a jako mężowie zaufania wyborców byli obecni: pp. Stanisław Wójcikiewicz i Józef Goldwasser, ze strony Magistratu wreszcie p. Jan Dutka, oraz trzej komisarze obwodowi. Uprawnionych w tym oddziale do głosowania było 786, kartek oddano 562. Wynik głosowania jest następujący: Roman Chmurski 461 głosów, Aleksan-

der Biborski 455 głosów, Karol Knaus 440 gł., Jan Łapiński 395 gł., dr Karol Pieniążek 374 głosów, dr Herman Seinfeld (żyd) 352 głosów (!) i Władysław Schmidt 320 głosów. Tych siedmiu panów wybrano zatem radcami miejskimi. Po wybranych otrzymali największą ilość głosów: Rząca Karol 142 głosów, Redyk Wiktor 127 gł., Gędzierski Zygmunt 67 gł., Kramarczyk Wincenty 49 i Reich Jakób 48. Zresztą po kilka lub po jednym głosie otrzymało blisko 60 osób. Z nowowybranych pp. Roman Chmurski i Karol Knaus z tej samej kurji zasiadali w poprzedniej kadencji, dra Karola Pieniążka przeniesiono w ostatniej chwili z kurji większej własności. Czterech inni wreszcie wchodzą do Rady po raz pierwszy. Wybór żyda jest hańbą i niebezpieczeństwem. Komisja skrutacyjna skończyła czynności swoje przed samą północą.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Tomasza Stypkowskiego, profesora c. k. gimnazjum I w Przemyślu, zmarłego tamże d. 17 b. m. 1896 r. odprawionem będzie w kościele OO. Reformatów d. 25 b. m. (we czwartek) o godzinie 9 rano nabożeństwo żałobne, na które siostry i synowie zmarłego znajomych i pobożną publiczność zapraszają.

W salonie sztuk pięknych w Sukiennicach zawieszono w tym tygodniu: „Szczelinę w Tatrach“, obraz pędzla Wojciecha Gersona; „Dwa portrety“ Józefa Krzyształowicza; „Bartosza“, studjum Piotra Stachiewicza; „Portret mężczyzny“, pędzla Franciszka Machniewicza; oraz „Skruchę“ i „Niedźwiedzia“, dwie rzeźby z terrakoty barona Puszeta.

Dla chrześcijan! Handel wina i korzeni od 40 lat istniejący wraz z domem piętrowym i znakomitemi piwnicami we Frysztaku, tuż obok kościoła położony, na interes masarski szczególnie odpowiedni, zostanie przez podstęp żydowski i nieszczęśliwy zbieg okoliczności sprzedany poniżej ceny szacunkowej w drodze przymusowej licytacji d. 21 lipca b. r. przed południem w sądzie powiatowym we Frysztaku. Wadjum złr. 1000. Gotówka potrzebna 3—4000 złr. Oby się znalazł jaki chrześcijanin i zajął ten posterunek!

Zawsze oni. Z Podwołoczysk donoszą pod 18 b. m.: Onegdaj posprzeczało się dwóch włościan z kilkoma żydami o drobną kwotę, której ci ostatni im wypłacić nie chcieli. Kłótnia ta skończyła się na tem, iż żydzi dla wrzekomego załagodzenia sprawy zaprowadzili przymusowo włościan do naczelnika gminy, Benzina Zimmermanna. W magistracie wyłuszczyli włościanie swoje pretensje przed burmistrzem (chałatowcem), który wysłuchawszy ich, czemprędzej porozumiał się żargonem ze stroną przeciwną i wyszedł z sali, aby żydom dać możność załatwienia sprawy z włościanami, bez świadków. I rzeczywiście zaraz po wyjściu naczelnika rzucili się żydzi na chłopów, masakrując ich w straszny sposób. Włościanie ci pochodzą z Medyna i nazywają się: Iwan Bordyn i Wasyl Zwoliński. Zajście to, ilustrujące dosadnie prawość charakteru naszego szynkarza-burmistrza, nie jest bynajmniej jedynem w historji ośmioletniego jego samodzierstwa, wobec czego nasuwa się pytanie: czyżby już nie czas był załatwić sprawę kilkakrotnych tutejszych wyborów gminnych, która z niewiadomych powodów ugrzęzła, a systematyczne odwlekanie tejże tak fatalne za sobą pociąga skutki?

Anarchiści i Wiktor Hugo. Pod adresem anarchisty Henysa nadszedł z zagranicy biust Wiktora Hugo. Policja zatrzymała przesyłkę i znalazła w wydrążeniu biustu liczne pisma anarchistyczne, wskutek czego Henys został aresztowany.

Wierny lokator. Podziwiano Juljusza Simona, który od lat 50-ciu bez przerwy mieszkał w jednym domu, pod Nr. 10-ym na placu Magdaleny, na piątem piętrze. Cóż powiedzieć o tak wiernym lokatorze, jak jego kolega, nestor akademji francuskiej, Ernest Legouvé, który urodził się przy ulicy de Saint-Marc pod Nr. 14 i odtąd przez lat 86 ani na chwilę nie przestał tam mieszkać!

Na Wawel złożył ksiądz katecheta z XVII szkoły Melchior Kądzioła — za egzamin prywatny kwotę 1 złr. 40 ct.

Prokurator państwa, dr Władysław Wędkiewicz, objął z dniem wczorajszym urzędowanie w Krakowie.

Rezygnacje. Otrzymaliśmy następujące pisma z prośbą o umieszczenie: „Szanowny panie Redaktorze! Na wezwanie bardzo poważnego grona wyborców z Koła pierwszego, zgłosiłem moją kandydaturę do Rady miejskiej z tegoż Koła. Gdy jednak wobec nader znacznej liczby zgłoszonych kandydatur i wobec gorączkowej agitacji wyborczej stronnictw i jednostek obawiać się należy, że przy wyborach głosy się rozstrzelą, coby tylko na niekorzyść należytego składu przyszłej Rady, a więc na szkodę ogółu wyjść mogło, przeto nie chcąc się do tego choćby w części przyczynić, mam zaszczyt oświadczyć, że kandydaturę moją stanowczo i nieodwołalnie cofam.

Kraków, dnia 12 czerwca 1896.

Dr Kazimierz Smolarski.“

„Zgodnie z oświadczeniem, które w sobotę na zgromadzeniu urzędniczo obywatelskiego koła wyborców w sali Rady miejskiej na prośbę moją ogłoszonem zostało, a po przeczytaniu następnego dnia nazwiska mego, zapewne przez pomyłkę w szeregu kandydatów z koła inteligencji na rogach ulic wydrukowanego, uważam za potrzebne niniejszem podać do wiadomości łaskawych na mnie szanownych wyborców, iż nie ubiegam się wcale o zaszczytny mandat do Rady miejskiej i za kandydata poczytywać się nie mogę

E. Wojnarowicz“.

Kraków, d. 22 czerwca 1896.

Z Uniwersytetu. Pan Wiktor Adam Launer, rodem z Krakowa, otrzymał dnia 22 b. m. na krakowskim Uniwersytecie stopień doktora praw.

Mianowania i przeniesienia. Krajowa dyrekcja skarbu państwa mianowała funkcjonarjuszami podat. kontrolorów podatkowych z rangi X na poborców podatkowych w randze IX: Adama Stermarowicza w Myślenicach, Alfreda Krywolda w Kołomyi, Jana Mazura w Bieczu, Franciszka Barona w Mszanie Dolnej, Jana Witlaczila w Dukli i Franciszka Turyczyna w Makowie. Oficjałów w X randze na kontrolorów w tejże randze: Emila Seweryna Klimkiewicza w Nadwornie, Włodzimierza Kirkiena w Kamionce Strumiłowej, Tadeusza Ratyńskiego w Krakowie i Jana Solono w Limanowej, dalej adjunktów w XI randze na kontrolorów w X randze: J. Kolbe w Tłumacza i Sew. Nowobylskiego w N. Sączu. Oficjałami w tejże randze: Jana Brzuchowskiego w Brzesku, Michała Tarsę w Szczercu, Hilarego Iwanowicza w Łańcucie i Jana Miłasia w Skale rzeczywistym adjunktem podatkowym Eugenjusza Korytko w Dobczycach, wreszcie praktykantami podatkowemi: Mikołaja Pankowa w Tłumaczu, Władysława Rokowskiego w Łańcucie, Piotra Pitowskiego w Ulanowie, Konrada Siemiatowicza w Gródku, Tomasza Sulisza w Zabawie, Wojciecha Szaflarskiego w Żywcu, Stefana Rybickiego w Janowie i Pawła Telakowskiego w Buczaczu. Przeniesiono poborców podatkowych Piotra Kurzeję z Rawy do Łopatyna i Karola Rudolfa Kozakiewicza z Grzymałowa do Rawy, adjunktów podatkowych: Tadeusza Józefa Gregorowicza z Biecza do Naworny, Kazimierza Herbsta z Komorna do Kołomyi, Marjana Cyprjana Rajskiego z Gródka do Krakowa, Walentego Klusa z Brodów do Jarosławia, Aleksego Kocko z Rohatyna do Gorlic, Mikołaja Kordasiewicza z Doliny do Komarni, Kazimierza Pędrackiego z Rawy do Rohatyna, Jana Soniewickiego ze Stryja do Doliny i Jana Zasadniego z Gorlic do Czortkowa.

Strzelanie królewskie. Konkluzyjne strzelanie do ostatnich szczątków kura rozpoczęło się w niedzielę po godzinie 4 po południu. Kur został w ten sposób rozbity, że dr Serafin Chmurski zaraz w drugim dniu celnemi strzałami oderwał skrzydło, we wtorek p. Smidowicz zbił obie nogi, we środę dr Hajdukiewicz oderwał ogon, koronę zaś w następnym dniu p. nadinżynier Doliński, w niedzielę wreszcie pp. Reiner i Doliński rozbili pierś kura. Z pozostałej części jeszcze o godzinie 6 p. Dobrzański odłupał znaczniejszą część, został więc bardzo mały kawałek około śruby, z którego zaledwie górna część mogła służyć za cel; ta mała cząstka kura o godzinie 6 minut 40 przechyliła się na bok tak, że cyler dwukrotnie alarmował komisję, wreszcie o godzinie 7 beller oznajmił, że ostatni szczątek zleciał. Po naocznem stwierdzeniu faktu przez komisję, trzy salwy oznajmiły, że kur został zbity ostatnim strzałem z ręki p. Leona Zieleniewskiego, na którego cześć zagrzmiały wiwaty i salwy moździerzowe. Bezzwłocznie odbył się akt instalacji nowego króla i marszałków. Dr Hajdukiewicz, przypinając p. Leonowi Zieleniewskiemu odznakę godności królewskiej, witał w nim syna królewskiego, gdyż ojciec jego godność króla kurkowego piastował w roku 1857. Następnie prezes Tow. odznaczył w tenże sposób jako I marszałka p. Ferdynanda Grigara, jako II marszałka p. Józefa Rudnickiego. Wreszcie przyozdobił dr Hajdukiewicz pierś nowego króla wielkim srebrnym kurem, drogą dla każdego Polaka pamiątką po królu Zygmuncie Auguście. Po trzechkrotnym okrzyku na cześć nowego króla odbył się pochód po ogrodzie prowadzony przez p. W. Fenza, przy dźwiękach muzyki 20 pułku i huku moździerzy. Pochodowi z wielkiem zajęciem przyglądała się zebrana publiczność.

Według statystycznego zestawienia dano w ciągu tygodnia 1.564 strzałów, w których zrobiono aż 65 bellerów. Statystyka lat ubiegłych nie wykazuje podobnego wyniku. Z ogólnej liczby bellerów na dra Serafina Chmurskiego przypada aż 28 na p. Romana Chmurskiego 18, wreszcie na p. Dolińskiego 5, p. Smidowicza 3; pp.: dr Hajdukiewicz, Ślatowski i Szaroch zrobili po 2, pp.: prof. Bujwid, Gajdzicz, Grigar, dr L. Schneider i W. Fenz po 1. W roku zeszłym zrobiono ogółem tylko 36 bellerów.

Wieczorem odbył się bankiet na cześć nowego króla. Wśród uczty król wzniósł toast na cześć Najjaśniejszego Pana, podczas którego orkiestra odegrała hymn cesarski, a moździerze grzmiały tuż obok sali. Następnie wznoszono toasty: p. Rudnicki na cześć nowego króla, p. Kwiatkowski zdrowie prezesa, p. Stockmar nowych marszałków, p. Dobrzański toast na cześć wiceprezesa p. Kwiatkowskiego, p. Grigar obecnych a dawnych królów kurkowych, z których p. Teodor Baranowski liczy 52 lat od swojego panowania. Dr Serafin Chmurski toastował na cześć nowych, a zatem najmłodszych braci kurkowych, p. Rudnicki udatnym wierszem wniósł zdrowie p. Gajdzicza, jako byłego kupca, dzielnego strzelca i jeszcze dzielniejszego żołnierza za wolność Ojczyzny, na co p. Gajdzicz pił zdrowie prawych strzelców. Dr Schneyder, imieniem nowych towarzyszy, ślubował godnie szanować tradycję prastarego Towarzystwa. Po toaście p. Romana Chmurskiego, na cześć gospodarza, p. W. Fenza i tegoż ostatniego na cześć p. Grzywińskiego, p. Redyk wzniósł toast „kochajmy się“, ale z dodaniem: „poprawmy się“, jako aluzja do dzisiejszych stosunków obywatelskich. Po skończonej uczcie, grono strzelców odprowadziło króla do jego mieszkania. W niedzielę przyszłą strzelanie do tarczy o medal.

Na pamiątkę „Trzeciego zlotu Sokołów“ w Krakowie wyszedł świeżo drukiem i ukazał się na pułkach księgarskich w bardzo ozdobnem wydaniu „Marsz uroczysty“ Michała Świerzyńskiego. Marsz ten wykonanym będzie przez połączone chóry wszystkich Towarzystw miejscowych i zamiejscowych z towarzyszeniem orkiestry pod kierunkiem kompozytora. Próby chóralne i orkiestrowe odbywają się od tygodnia w gmachu Sokoła. Podnieść należy, że wiele amatorek dla uświetnienia uroczystości zlotu i wianków ofiarowało chętnie swój współudział.

Dyrekcja poczt i telegrafów zwraca uwagę publiczności w jej własnym interesie, że w celu umożliwienia i przyspieszenia doręczenia przesyłek pocztowych do Wiednia, Budapesztu i innych miast stołecznych należy takowe zaopatrywać najdokładniejszym adresem, zawierającym w sobie koniecznie nazwę dzielnicy miasta i ulicy, jakoteż liczbę domu i, o ile to możliwe, także oznaczenie piętra i liczby drzwi.

Z kolei. Z dniem 15 czerwca b. r. weszła w życie nowa taryfa dla przewozu osób i pakunków na kolei lokalnej Lwów (Kleparów) Janów. Egzemplarze nowej taryfy są do nabycia po 30 ct. w c. k. Dyrekcjach ruchu, jakoteż za pośrednictwem stacji.

Program ogólnego zjazdu członków konferencji Tow. św. Wincentego a Paulo. W dniu 7 lipca przed rozpoczęciem obrad Wiecu katolickiego, odbędzie się uroczysty zjazd delegatów wszystkich polskich konferencyj Towarz. św. Wincentego à Paulo. Rada wyższa galicyjska Towarzystwa rozesłała już odnośne zaproszenia i spodziewany jest bardzo liczny udział członków Towarzystwa, rozwijającego się tak szybko i tak pomyślnie zarówno w naszej dzielnicy jak i pod pruskim zaborem.

Program nabożeństwa i zebrań delegatów Tow. św. Wincentego, został dopiero obecnie ustalony.

Nabożeństwo celebrowane zapewne przez jednego z dygnitarzy kościoła, odbędzie się o godz. 8 rano we wtorek d. 7 lipca w katedrze O. T. (nie o 9 tej jak mylnie doniesiono). Następnie o godz. 10 odbędzie się w czytelni katolickiej Rynek 20, zebranie prezesów konferencyj. Wreszcie o godz. 3 na placu wystawy, odbędzie się walne zgromadzenie członków Tow. św. Wincentego, na które goście uczestnicy wiecu, uprzejmie są proszeni.

Projektu urządzenia zebrania towarzyskiego, wieczornego zaniechano, natomiast członkowie lwowscy Towarzystwa św. Wincentego, dołożą wszystkich starań, aby w wolnych od prac wiecowych chwilach, współbraciom przybyłym ułatwić i uprzyjemnić pobyt ich we Lwowie.

Rozkwaterowanie gości, przybywających na wiec katolicki, będzie wygodne i tanie. Właśnie p. Krzysztof Janowicz, imieniem właścicieli czterech pierwszorzędnych hoteli lwowskich (Imperial, Grand, Centralny i George'a) oświadczył komitetowi, iż przez cały czas trwania wiecu, pokój z dwoma łóżkami, wraz z usługą, światłem, pościelą, będzie kosztował we wspomnianych hotelach 1 złr. od łóżka. W hotelu Krakowskim pokój taki będzie kosztował nawet 80 ct. od osoby. Sprawa pomieszczenia włościan, została już także pomyślnie załatwioną. Komitet uzyskał mianowicie od zarządu Tow. „Skała“ przyrzeczenie, iż na przeciąg trwania obrad wiecowych, lokal tego Towarzystwa stanie dla nich otworem i to zupełnie bezpłatnie.

Odezwa. Przygotowując teraz właśnie do druku pracę o towarzystwie literackiem akademików lwowskich w latach 1817—1819, zwracam się z gorącą prośbą o przyjście mi z pomocą do wszystkich tych, którzyby mi mogli czy to dostarczyć jakichkolwiek rękopiśmiennych materjałów do powyższego przedmiotu, czy to udzielić wskazówek, gdzieby tych materjałów należało szukać. W pracach Towarzystwa tego brali udział: Walenty Chłędowski, Sebastjan Januszkiewicz, Stanisław Jachowicz, Karol Skwarczyński, Franciszek Kirchner, Jan Juljan Szczepański, Franciszek Wilczyński, Wawrzyniec Kutowicz, Kajetan Petuł, Eugenjusz Brocki, Franciszek Ciołkosz, Józef Wesołowski, Kajetan Słama, Aleksander Łtyński, Mateusz Sartyni i Józef Syktowski. Przysłane mi łaskawie dokumenty, zwrócę natychmiast po ukończeniu pracy. — *Dr Bronisław Czarnik*, wicekustosz zakładu nar. im. Ossolińskich we Lwowie.

350 letni jubileusz. W roku bieżącym przypada trzysta pięćdziesiąta rocznica nadania lwowskiemu Towarzystwu strzeleckiemu, w owym czasie istniejącemu jeszcze pod nazwą konfraterni strzeleckiej, pierwszego przywileju przez króla Zygmunta w r. 1546. Jubileusz ten obchodzony będzie we Lwowie we wrze-

śniu z wielką uroczystością i powagą, jak przystoi instytucji, sięgającej początkami swojemi w odległe czasy świetności naszej ojczyzny. Pamiątkowy dokument królewski na pergaminie z podpisem Zygmunta i pieczęcią kanclerską, zachowany jest dotąd w muzeum miasta Lwowa, gdzie znajdują się także wiele innych cennych pamiątek towarzystwa strzeleckiego. Konfraternja istniała wiele lat przed r. 1546, jubileusz tegoroczny nie będzie więc jubileuszem 350-letniego istnienia strzelnicy miejskiej, tylko nadania jej pierwszego królewskiego przywileju.

Przeciw wychodźtwu. *Gaz. lwowska* donosi, że konsul brazylijski w Genui, otrzymał od swego rządu rozkaz telegraficzny, ażeby nie dopuszczał do emigracji wychodźców galicyjskich do Brazylji, nawet tych, którzy na własny koszt wyjechać pragną.

W lwowskiem konserwatorjum odbył się w sobotę publiczny konkurs uczniów i uczennic zakładu. Nagrody otrzymali w klasie skrzypców prof. Wolfsthala p. Pulikowski medal srebrny, panna Gąsiorowska medal srebrny, panna Baranowska, p. Tnnn i p. Poliński listy pochwalne, w klasie fortepjanu panna Czaplicka (prof. Schwarz) medal srebrny, panna Sierosławska (prof. Sierosławski) medal srebrny, panna Pankiewicz (prof. Sitys) list pochwalny; w klasie klarnetu p. Gärtner medal bronzowy, w klasie deklamacji (prof. Fr. Wysocki) panna Kozłowska list pochwalny. Dodać też należy, że tylko uczniowie na roku ostatnim mają prawo do medalu srebrnego, na przedostatnim najwyższą nagrodą jest list pochwalny.

Stypendja. Minister oświaty nadał na rok 1896/7 szereg stypendjów dla nauczycieli szkół średnich na podróże naukowe do Włoch i Grecji, a między innymi otrzymali stypeuja: profesor IV gimnazjum we Lwowie Władysław Zagórski i profesor gimnazjum w Bochni Władysław Bryl.

Strejk robotników budowlanych (murarze, cieśle, oraz pomocnicy i pomocnice) rozpoczuie się w Sanoku 28 b. m.

Ze Stanisławowa. W ubiegłym tygodniu odbyło się poufne zebranie grona poważnych obywateli chrześcijańskich, pod przewodnictwem ks. mitrata Facewicza, celem obesłania wiecu katolickiego, mającego się odbyć w pierwszych dniach lipca we Lwowie. Jakkolwiek wobec zdziałego społeczeństwa naszego, przesiąkniętego nawskróś indyferentyzmem w sprawach tak żywo obchodzących cały ogół chrześcijański, nie wierzymy, by Stanisławów zdobył się na odpowiednią do swego stanowiska reprezentację na wiecu — zdążby się w każdym razie, by inicjatorzy poufnego zebrania zechcieli zwołać jak najszybciej publiczne zgromadzenie, dla zainteresowania szerokiego ogółu tą sprawą.—Pięćdziesiątą rocznicę wystawienia pierwszej opery Moniuszki obchodzi uroczyście tutejsze Towarzystwo muzyczne, noszące jego imię, wystawieniem „Hrabiny", opery Moniuszki, ze słowami Wolskiego. W przedstawieniu tem wezmą udział najlepsze siły wokalne, a kierownictwo spocznie w ręku p. Biernackiego, co samo już zapewnia przedstawieniu zupełne powodzenie.

Zawsze oni. Goldsztaub dał w swoim czasie znajomej swojej Sarze Langerowej surdut i kamizelkę męską, razem wartości aż ośmiu złr. Langierowa długi czas ani nie oddawała surduta, ani nie chciała zapłacić guldenów. Goldsztaub tedy na taki się wzmógł koncept: Przybrał sobie do towarzystwa przyjaciela Kalmana Menkesa, razem z nim udał się do mieszkania Langierów i tam przedstawił towarzysza jako ajenta policyjnego, dodanego mu do asystencji przez komisarza policji dla wyegzekwowania dłużnej kwoty. Langierowej w tym dniu nie zastali urzędowi goście, więc zgłosili się nazajutrz, a gdy i na drugi dzień przybyli pod jej nieobecność, przystąpili do wykonania komedji. Menkes wzniósł uroczyście rękę w górę, a wskazując na wiszący na ścianie portret cesarza, wyrzekł sakramentalne i groźne słowa: „W imieniu Najjaśniejszego Pana i prawa będę musiał Sarę Gitę Feusterównę zamężną Langierową aresztować!" Biedaczysko Langer przerażony tą groźną gestykulacją, coprędzej wydobył rozporządzalną gotówkę, t. j. 2 złr., wręczył ją Menkesowi i błagał, aby sprawę jakoś ugodowo załatwić. Obiecywał resztę 6 złr. zebrać jak najrychlej i oddać. Zgodził się na to Menkes, ale gdy po raz trzeci zgłosił się do Langera, ten już wiedział, że mniemany ajent policyjny nie jest prawdziwym, jeno farbowanym lisem, i odmówił posłuchu, Menkes drapnął, wyśledzono go jednak i umieszczono w klatce. Rzecz działa się we Lwowie.

Porządek dzienny obrad XII walnego zgromadzenia Towarzystwa „Kółek rolniczych", które odbędzie się w dniach 1 i 2 lipca 1896 r, w Rzeszowie, jest następujący: 1. Zagajenie zgromadzenia. 2. Sprawdzenie wyboru delegatów „Kółek rolniczych". 3. Odczytanie protokółu z ostatniego zgromadzenia. 4. Sprawozdanie zarządu głównego z czynności Towarzystwa za rok 1895. 5. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z funduszów Towarzystwa za rok 1895. 6. Wybór 18 członków zarządu głównego na następujące trzechlecie (§. 22 i 31 statutu). 7. Wybór komisji rewizyjnej (§. 30 statutu). 8. Sprawa nabywania nawozów sztucznych i nasion. Wykład p. prof. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego, kierownika krajowej stacji chemiczno-rolniczej w Dublanach. 9. Wykład „Moralne i społeczne zadanie pracy", p. dra Bronisława Łozińskiego. 10. Sprawa wniosków nadesłanych do zarządu głównego w myśl §. 32 statutu. 11. Rozlosowanie zakupionej przez zarząd główny ręcznej młocarni i innych drobniejszych narzędzi pomiędzy „Kółka rolnicze". Szczegółowy program zjazdu rozdany zostanie P. T. uczestnikom zjazdu za przybyciem do Rzeszowa przez komitet przyjęcia uczestników który z odznakami będzie oczekiwał przybywających na dworcu kolejowym w dniu 30 czerwca przez cały dzień i dnia 1 lipca do rannych pociągów. Walne zgromadzenie rozpocznie się uroczystem nabożeństwem w kościele farnym o godzinie 9 rano. Ponieważ w tym roku w myśl §. 31 statutu przypada wybór zarządu głównego, do wyboru którego mają prawo wykazani w §. 28 pod lit. *a*, *b*, *c* i *d* członkowie towarzystwa, przeto zarząd główny rozesłał karty lzgitymacyjne dwojakiego koloru i tak: karty niebieskiego służą dla tych, którzy udział mają w walnem zgromadzeniu z głosem stanowczym, zaś karty koloru różowego dla członków z głosem doradczym.

Z Rzeszowa piszą do nas: Dr Rodryk Ais, długoletni zastępca burmistrza, wniósł rezygnację z godności swojej. Na miejsce burmistrza, p. Schotta, który usunął się z prezydentury, powołano na ostatniem posiedzeniu, jako zastępcę na lat trzy, p. Jana Marcinkiewicza.

Sejmik relacyjny. W Jarosławiu dnia 25 b. m. o godzinie 10 rano poseł do Rady państwa, ks. Leon Pastor, zda sprawę przed wyborcami z czynności poselskich.

Z Nowego Sącza piszą do nas: Dnia 7 b. m. odbył się w ogrodzie kolejowym za staraniem „klubu Towarzystwa urzędników kolei austr." w połączeniu z „Czytelnią kolejową" festyn na dochód Towarzystwa „Szkoły ludowej" i „Kolonij wakacyjnych kolei państwowych", z którego czysty dochód po potrąceniu wydatków przyniósł 308 złr. pomimo tego, że część tutejszej inteligencji urządziła sobie była osobną wycieczkę do ogrodu Strzeleckiego, a w której wzięło udział przeszło 300 osób. — Z dochodu poprzednio wymienionego przesłano Towarzystwu „Szkoły ludowej w Nowym Sączu" 250 złr., a resztę otrzyma Towarzystwo „Kolonij wakacyjnych kolei panstwowych".

Morderca szacha perskiego. Korespondent teherański gazety *Kaspij* opowiada o stanie rzeczy w Persji po zamordowaniu szacha Nasr-Eddina: „Morderca trzymany jest pod strażą w pałacu. Zeznań wszelkich dotychczas kategorycznie odmówił, a na niektóre pytania odpowiadał dość zręcznemi kalamburami. Zdaje się, iż wierzy on głęboko w słuszność swej sprawy i w to, że czynem swoim uwolnił naród od stojących na czele rządu grabicieli. Przeciw zmarłemu szachowi morderca nie miał nic osobiście i na pytania, dla czego zamiast niego nie zabił którego z winnych dostojników odpowiedział, że po obcięciu gałązki drzewo dawać będzie nadal złe owoce i żeby temu zapobiedz, należy obciąć korzeń, co też on zrobił".

Mordercy baronowej de Valley, zostali, jak donoszą dzienniki francuskie, ujęci. Policja, śledząc nitkę po nitce, ujęła Fernanda Lagénie, protegowanego baronowej, która opiekując się nim od małego dziecka, dawała mu różne polecenia i posługiwała się nim w przeróżnych interesach. Jak się przekonano, Lagénie znając zwyczaje staruszki i wiedząc gdzie przechowuje pieniądze, wespół z dwoma towarzyszami postanowił jakimkolwiek sposobem pieniądze wydostać. Ponieważ nędznikom nie udało się zabrać pieniędzy pod nieobecność baronowej, postanowili zatem zgładzić ją ze świata i wtedy walory z kosztownościami wydostać. Lagénie udziału czynnego w zbrodni nie brał, ohydnego morderstwa dopuścili się dwaj jego towarzysze, którzy dotychczas nazwisk swych nie wyjawili. Od chwili zbrodni o zmarłej baronowej krążą po Paryżu przeróżne wersje:

Oto n. p. ofiara przechodzić miała często od niczem nieuzasadnionej podejrzliwości i nieufności do nieograniczonego zaufania i wiary. Pewnego dnia, gdy mieszkała przy ul. Ganbourg Saint Honoré, jedna z pań, będąca u niej w odwiedzinach, spostrzegła jak jeden z psów, bawiąc się na łóżku, wyciągnął z pod poduszki kawałek niebieskiego papieru i począł go szarpać zębami. Nachyliwszy się pani X. zobaczyła, że papierem był bilet bankowy znacznej wartości.

Baronowa Valley nie powiedziała nic, a ograniczyła się jedynie na pochwyceniu, bez słowa uwagi, paki papierów bankowych i wrzuceniu ich do szuflady komody. Jeden z tych psów w chwili, gdy komisarz wchodził do mieszkania zamordowanej, leżał na ciele zmarłej, nie chcąc się ruszyć i warcząc na tych, co się do jej zwłok zbliżali. Sąsiedzi mówią, iż baronowa nie zawsze żyła tak skromnie, nieraz widziano, jak przynosiła z sobą kapłona nadziewanego truflami, butelkę szampana, wykwintne owoce, potem wszakże następował suchy post, trwający dni kilka.

Bil przeciwko imigracji. Z Chicago piszą: Izba posłów, obradującego obecnie kongresu, przyjęła 195 głosami przeciwko 26, nader ważny bil, przedstawiony przez posła Bartholda, prezesa komitetu imigracyjnego, a mający na celu ograniczenie imigracji w ten sposób, aby mężczyznom w wieku od lat 16 do 60, nieumiejącym czytać i pisać przynajmniej we własnym swoim języku, wstęp na ziemię amerykańską został wzbroniony. Prawo to nie dotyczy kobiet z powodu ciągłego, dotkliwie czuć się dającego braku służby żeńskiej. Dobre służące są tutaj stokroć więcej cenione i poszukiwane, niż u nas, nie wątpię więc, że $^{9}/_{10}$ z liczby panów posłów, usłyszawszy o projekcie nowego prawa, wymogło na wnioskodawcy, by w bilu swym nie poruszał sprawy płci pięknej. I stało się zadość ich żądaniu. O kobietach przemilczano dyskretnie.

Nekrologja. Helena Morawska, córka obywatela m. Krakowa, lat 20, zmarła w Krakowie 20 bm.

Bronisława Nowakówna, nauczycielka w Oświęcimiu, lat 22, zmarła w Krakowie 21 bm.

Wyścigi międzynarodowe.

Kraków 22 czerwca.

Minęły piękne dni Aranjuezu! Minęły i wyścigi krakowskie, zajmujące żywo od kilku tygodni umysły mieszkańców naszego grodu. Śmiało możemy powiedzieć, że pozostawiły one po sobie przyjemne wspomnienie, do którego przyczynił się szczególnie ostatni dzień nader urozmaicony, zacierając swem ożywieniem zupełnie dzień poprzedni. Publiczność w porównaniu z napływem widzów z poprzedniego roku zebrała się bardzo licznie. Na pierwszy rzut oka można było poznać, że dopiero w ostatnim dniu przybyło na wyścigi obywatelstwo z okolicy, zwabione nadzieją ujrzenia wielkiego Derby krakowskiego, dzięki któremu miasto nasze wytrzymuje pod tym względem porównanie już nawet ze stolicami europejskiemi. Co do pogody, to wyraźnie niebo opiekowało się naszemi wyścigami. Rano w niedzielę padał aż do dziesiątej deszcz tak ulewny, że wszyscy przewidywali, iż tor będzie wilgotny i bardzo miękki. Tymczasem deszcz ustał całkiem po dziesiątej i pomógł tylko do zwilżenia suchego terenu, który też był teraz lepszym od wszystkich dni poprzednich. O godzinie piątej zajaśniało nawet słońce, oświetlając przepysznie całe miasto, a przedewszystkiem Wawel na tle czarnem chmur. Biegów było ośm, z tych jeden nadprogramowy. Dla braku miejsca omówimy szczegółowo tylko przebieg ważniejszych.

W pierwszym biegu dwulatek o nagrodę 2400 koron (2000, 400) na krótką metę 900 m. pierwsza minęła słup „Margosza" p. Wład. Szindlera (pod R. Clemінsonem) pozostawiając o półtrzecia długości za sobą „Protesta" hr. Jana Tarnowskiego. Trzecim był „Neptun" hr. Józ. Potockiego. Zwycięstwo było spodziewane. Totalizator płacił za 5 — 8, place 32 i 42.

Drugi bieg o nagrodę 3.000 koron był o tyle interesującym, że brały w nim udział tylko dwa konie pierwszorzędnej miary pod najlepszemi jeźdźcami. „Weatherstar" hr. M. Hunyadego pod R. Cleminsonem, zwycięzca Derby wiedeńskiego, miał wszelkie szanse wygrania. Drugim był „Barinkay" bar. Nat. Rothszilda pod Hyamsem. Ponieważ meta była dość forsowna, bo 2800 metrów, konie ruszyły zrazu drobnym kłusem, przyczem obaj jeźdźcy starali się je jak najbardziej oszczędzać. Kłus zmienił się wkótce w krótki galop, w którym przodem szedł „Weatherstar" za nim o dwie długości „Barinkay". Na skręcie „Barinkay" zrównał się z przeciwnikiem, poczem jednak został znowu w tyle i bieg nie zmienił się prawie do samej mety. Na dwa metry przed słupem „Barinkay" był o całą długość w tyle, wprawdzie pchnięty energicznie przez jeźdźca zdołał zbliżyć się jeszcze do przeciwnika na długość głowy, ale biegu wygrać już nie mógł. Kto wie jednak, czy zwycięzca wiedeński nie byłby uległ, gdyby pozostawało jeszcze z dziesięć metrów terenu. Totalizator płacił za 5 — 6.

O wielkie krakowskie Derby, 40.000 koron (32.000, 6000, 2000), na metę 2400 m., ubiegały się: hr. Aud. Hadik-Barkoczego „Proponent" (W. Smith), hr. Emer. Hunyadego „Weathercock" (faworyt, dosiadany przez R. Cleminsona) i „Joschko" (czytaj: Josel) bar Nat. Rothszilda (pod Hyamsem). Bieg rozpoczął się również kłusem, wśród którego „Weathercock", pobudzony ostrogą, nagle się wysunął i prowadził bieg do samego końca pomimo wysiłków „Proponenta", który przed metą zdołał zbliżyć się do niego na długość głowy. „Joschko" był ostatnim o trzy długości. Ponieważ zwycięzca miał najwięcej zwolenników, totalizator płacił za 5 — 7, place 27 i 28.

W biegu pocieszenia o 2000 koron (1600, 400), wzięła faworytka „Bottine" p. R. Lebaudyego, drugą była „Błyskawica" hr. Józefa Potockiego, trzecim „Helenor" por. Gust. Giesecke. Totalizator płacił za 5 — 6, place 32 i 51.

W pożegnalnym Handicapie otrzymał pierwszą nagrodę 1600 koron „Coriolan" p. Aleks. Lederera, ulubieniec publiczności, drugą 400 koron „Dobrou noc" hr. Józ. Gużyckiego. Trzecim był „To-on" p. Fel. Scazighino. Totalizator za 5 — 9, place za oba 29.

Dotychczas jeszcze ani jeden faworyt nie zawiódł. Dopiero w biegu szóstym z płotami o 2000 koron (1600—400) nastąpiła niespodzianka. Zdania co do

zwycięzcy, były podzielone. Licznych zwolenników miały: „Corinna“ p. Rob. Lebaudy'ego i „Dynast“ nadp. Stan. Janota-Bzowskiego. Liczono również na „Gladiatora“ rtm. Leop. Hoffmanna i „Aramis“ nadp. Fel. Proskowetza. Tymczasem zupełnie niespodziewanie przyszła pierwsza do mety „Ninon“, p. Fel. Scazighino, zostawiając za sobą drugim „Gladiatora“. trzecią „Corinnę“. „Dynast“ był czwartym, „Aramis“ piątą. Szczupłej garstce wielbicieli „Ninon“ wypłacał totalizator za 5—69, place 121 i 68.

Między br. Józ. Baworowskim a nadp. hr. Eltzem, stanął zakład o 100 złr., w którym pierwszy trzymał stronę swego „Pazia“, drugi zaś swego „Blinkhoolie“. Wskutek tego nastąpił nadzwyczajny bieg, w którym „Blinkhoolie“ miał wszystkie szanse wygrania. Obaj właściciele dosiadali swych rumaków. Koń hr. Eltza prowadził lekko cały bieg, pomimo usiłowań „Pazia“ zbliżenia się do niego. Po ostatniej przeszkodzie „Paź“ był jeszcze o jakie trzy długości w tyle. Zwycięztwo „Blinkhoolie“ było pewnem, a jego jeździec zaczął go nawet wstrzymywać. Wtedy „Paź“ w jednej chwili go dogonił i wśród szalonych okrzyków i oklasków publiczności, naglony spicrózgą i ostrogami, wyprzedził przeciwnika o długość szyi. Na taki wynik biegu nikt nie był przygotowany. To też radość polskich widzów była tem większa. Brawa długo nie ustawały, a hr. Baworowskiego o mało nie uniesiono na rękach. Wistocie tryumf to był wielki, zwłaszcza że niespodziewany. Totalizator płacił za 5—14.

W biegu ósmym o nagrodę 6.000 koron (4.000, 1.400, 600) na metę 4.800 m., z wszystkiemi przeszkodami, liczono głównie na „Simon Renarda“ p. Rob. Lebaudy'ego, z którym dnia poprzedniego nikt mierzyć się nie chciał. Bieg prowadził początkowo „Broisz“ rotm. Kundla, który oddalił się bardzo od reszty współzawodników. Przy braniu trybunowej przeszkody padła „Elly“ nadpor. Gormasza, na szczęście jeźdzcowi (dżokej Salter) nic się nie stało, koń, zdaje się również wyjdzie bez szwanku. „Telimena“ odmówiła jednej przeszkody, wskutek czego trzecią mogła być „Sous-presse“ nadpor. Gerolda. Zwyciężył bardzo łatwo, jak się tego spodziewano „Simon Renard“, drugim był „Broisz“. Totalizator za 5 — 9, place 36 i 114.

Wyścigi się skończyły, poczem zaczęło się corso kwiatowe — bez kwiatów. *W. R.*

HUMOR.

MONOLOG SCHMEIGELESA.

W niedzelę to ja na Błonia
Z Joslem Piprem pojechałem,
Bo un ma chudego kunia,
A ja wóz wypożiczałem.
Po wyszczygach ja z córkami
Bułem na Corsie z kwiatami.

Kwiatów mi nie mieli wiele,
Za to inne roszlinnoszczi:
Josel zabrał dwa karpiele,
Ja z pietruszki żelonoszczi.
Córki to bukiety z trawy
Zrobiały do tej zabawy.

Ludzi buło bardzo wiele
Z jednym i dwoma kuniami,
Rożni moi przyjaciele
Kunie ubrali kwiatami,
Nam kunia ubrała żona,
Z jedną różą u ogona.

Mi sze dobrze zabawiali
I był ludzi natłok wielki.
Rożne rzeczy mi rzucali,
Kac to nawet rzucił szelki,
Tilko Wolf, un jest łajdakiem,
Córce rozbił nos żemniakiem.

— Tatko, czemu ten pies tak zawzięcie wywija ogonem?
— Bo mu za gorąco, to się trochę wachluje.

OSTATNIA POCZTA.

= Austro-węgierski ambasador baron Calice, jak donosi ajencja Stefaniego, rozpoczął kroki w celu uspokojenia Krety. Ambasador zażądał od Turcji zamianowania chrześcijańskiego gubernatora, dotrzymania postanowień traktatu w Haleppo i zwołania sejmu. Wszyscy ambasadorowie otrzymali polecenie popierania kroków ambasadora austrjackiego. Równocześnie donoszą z Krety, że ajenci angielscy namawiają wodzów powstania kreteńskiego, aby wrócili się do rządu angielskiego z prośbą o objęcie protektoratu nad wyspą. Na pierwszą wiadomość o tej agitacji trzej konsulowie francuscy urzędujący na Krecie rozpoczęli natychmiast zbierać podpisy pomiędzy powstańcami na petycję do wielkich mocarstw, proszącą o zaprowadzenie na Krecie protektoratu francuskiego. Ambasador francuski w Konstantynopolu Cambon w rozmowie z tureckim ministrem spraw zagranicznych miał oświadczyć, że w razie gdyby Anglja, albo którekolwiek inne mocarstwo zaproponowało zwołanie europejskiej konferencji dla uregulowania kwestyj kreteńskiej, Francja nie opierałaby się temu, zażądałaby jedynie, aby ta konferencja zajęła się także roztrząśnięciem innych kwestyj wschodnich, a zwłaszcza kwestji egipskiej. Na konferencji takiej Francja postawiłaby wniosek, aby Egipt przeszedł pod „wspólny europejski protektorat“, na prawdopodobną zaś odpowiedź Anglji, iż „na razie“ musi jeszcze administrację Egiptu prowadzić samodzielnie, przedstawiciel Francji będzie się domagał takiego samego europejskiego mandatu dla Francji odnośnie do Krety.

= Car Mikołaj zajmuje się ciągle jeszcze prawie wyłącznie sprawą katastrofy na polu Chodyńskiem. Car ma być niezadowolony z dotychczasowego przebiegu śledztwa i zamierza decyzję ostateczną przekazać nie „komitetowi ministrów“ lecz t. zw. „radzie ministrów“, której sam będzie przewodniczył. „Rada ministrów“ ustanowiona była w roku 1861 dla spraw nadzwyczajnie ważnych, ale prawie nigdy nie bywa zwoływana. Przypuszczają, że car oprócz sprawy katastrofy przedłoży radzie do decyzji także inne ważne sprawy i projekty.

= Podczas cerklu, który odbył się po niedzielnym obiedzie dworskim, rozmawiał cesarz prawie ze wszystkimi członkami delegacyj. Wobec posła Barwińskiego zauważył cesarz, iż tropikalne gorąco nie będzie bardzo przyjemne dla kardynała Sembratowicza, który wyjechał do Rzymu. Na odpowiedź Barwińskiego, iż kardynał wraca w tych dniach do Lwowa i będzie obecny na wiecu katolickim, w którym Polacy i Rusini wezmą udział, rzekł cesarz, iż jest to bardzo pocieszającem. Na dalsze pytanie cesarza, czy Barwiński obecnie wraca do domu, odpowiedział tenże, iż wraca, a to z powodu, iż odbędą się ważne posiedzenia Rady szkolnej krajowej. Z Popowskim rozmawiał cesarz o szybkiem załatwieniu prac delegacyj i o wystawie tysiąclecia, przyczem wspomniał o możności otrzymania z uwięzionego balonu obrazu miasta, widzianego z góry ((*à vol d'oiseau*). Popowski odpowiedział, iż przegląd sześciu szwadronów, dokonany przez cesarza na placu musztry, widziany z balonu w odległości pięciu kilometrów, był zupełnie wyraźny, tak, iż można było nawet zdjąć fotografię, co świadczy o wartości badania dla celów wojskowych.

= Ajencja Havasa donosi z Aten: Powstańcy na Krecie nie chcą przyjąć warunków, postawionych im przez Portę. Turcy cofnęli się do Vukolies, chrześcijanie posunęli się ku Alikianu. Dwa parowce odpływają do Krety, aby zabrać dzieci i kobiety, których położenie jest pożałowania godne.

= Biuro Reutera donosi z Kairu: Oddział wojska pod dowództwem kapitana Mahon wkroczył do Kedden, miejscowości położonej o 45 mil od Suna, u stóp kataraktu Kaibar. W ten sposób przebyło wojsko angielskie trzy czwarte drogi z Wadi-Halfa do Dongoli.

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*“.

Budapeszt 22 czerwca (w południe). Podczas obiadu dworskiego, wydanego na cześć członków delegacyj, cesarz rozmawiał długo z del. Kramarzem. W rozmowie z del. Zaleskim, mówił cesarz o programie swojej obecności w Galicji, podczas najbliższych manewrów jesiennych. Z del. Abrahamowiczem rozmawiał cesarz o rolniczym rozwoju Węgier i podniesieniu chowu koni, którego dowody widoczne są na wystawie. Cesarz wczoraj wieczorem odjechał do Wiednia.

Petersburg 22 czerwca (w południe). *Petersb. wied.* donoszą, że wkrótce z Kronsztadu na morze Śródziemne ma wyruszyć silna eskadra.

Petersburg 22 czerwca (w południe). W *Praw. wiestn.* zamieszczono pozwolenie, udzielone kupcom Hipolitowi i Mieczysławowi Orgelbrandom na utworzenie w Warszawie Towarzystwa akcyjnego z kapitałem 350.000 rubli.

Konstantynopol 22 czerwca (w południe). Z Damaszku nadchodzi wiadomość o powstaniu Druzów, którzy wycięli w pień cztery kompanje wojska tureckiego i zdobyli kilka dział. Dwanaście batalionów wyruszy z Saloniki do Syrji.

Konstantynopol 22 czerwca (w południe). Na moście, łączącym Galatę ze Stambułem, został na rozkaz rządu powieszony Armeńczyk, który zabił policjanta. Jeszcze kilku innych Armeńczyków, dla przykładu odstraszającego, miało być straconych w ten sam sposób, ale rząd zaniechał tego za wstawieniem się przedstawicieli mocarstw i winnych przestępstwa politycznego stracił w obrębie więzienia.

Londyn 22 czerwca (w południe). Wszyscy osiedli w kraju Maszona Europejczycy uciekli w tłumie do oszańcowanego obozu w Salisbury. Wszyscy mężczyźni zostali uzbrojeni. Miejscowości Umtata zagraża ze strony powstańców niebezpieczeństwo. Jenerał Carrington odesłał wojska wysłane do wzmocnienia załogi w Buluwayo napowrót do Salisbury. W Capstadt proszono o wysłanie 200 ludzi. Silny szczep Matabelów opuścił oszańcowania na wzgórzach Mattopo koło Buluwayo i maszeruje przez Umgingwe na północ.

Londyn 22 czerwca (w południe). Donoszą z Bulawayo: Siły Matabelów zebrane są pomiędzy Gondekwe a Belingwe. Wywiązała się już bitwa pomiędzy Anglikami a powstańcami, która trwała przez trzy dni.

Pekin 22 czerwca (w południe). Umarła cesarzowa-matka, która wywierała wielki wpływ na sprawy państwa.

Massawa 22 czerwca (w południe). Jenerał Baratieri odpływa do Włoch. Będzie on spensjonowany tak samo, jak były minister wojny, jenerał Mocenni.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 23 czerwca (rano). Izba panów odbędzie w dniu 25 b. m. posiedzenie, poczem nastąpi odroczenie parlamentu aż do jesieni.

Wiedeń 23 czerwca (rano). Członek senatu handlowego przy krakowskim sądzie krajowym, Szarski, zamianowany został członkiem senatu handlowego przy sądzie w Rzeszowie.

Wiedeń 23 czerwca (rano). Komisja podatkowa Izby panów uchwaliła załatwić reformę podatkową jeszcze przed odroczeniem Rady państwa.

Zofja 23 czerwca (rano). Mityng macedoński miał przebieg spokojny. Podobnego mityngu, w którymby wzięły udział wszystkie stronnictwa nie było dotychczas w Bułgarji. Uchwalono rezolucję protestującą przeciwko niedostatecznym reformom w Macedonji i wzywającą rząd do energicznego działania.

Belgrad 23 czerwca (rano). W Kurszmulje wywiązał się konflikt pomiędzy czarnogórskimi osadnikami a serbskiemi władzami. Wiele osób jest rannych.

Paryż 23 czerwca (rano). Izba uchwaliła kredyt 4,800.000 franków na ekspedycję do Syamu. Komisja rolnicza oświadczyła się za bimetalizmem i międzynarodową konwencją sanitarną. Rząd uchwalił wysłać do Tunisu wojskową misję.

Rzym 23 czerwca (rano). Papież przeczytał na konsystorzu allokucję w sprawie prymatu. Wieczorem nastąpiło oficjalne zamianowanie Talianiego nuncjuszem w Wiedniu.

Rzym 23 czerwca (rano). Crispi zachorował na ischias, która mu sprawia straszne cierpienia.

Rzym 23 czerwca (rano). Wesele prezesa ministrów Rudiniego odbędzie się w dniu 12 lipca br.

Londyn 23 czerwca (rano). W Izbie niższej oświadczył Curzon, że rząd wspólnie z sześcioma mocarstwami i Portą prowadzi rokowania w sprawie kreteńskiej.

Ateny 23 czerwca (rano). W niedzielę odbyła się pod Vasilelvo na Krecie zacięta walka. Wynik walki dotychczas nieznany. Tureckie wojska walczyły także z powstańcami pod Sassalo. Powstańcy zdobyli trzy działa.

Wiedeń 21 czerwca. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 350·— Anglobanki —·—; Länderbank 253·50; Staatsbahny 359·50; Lombardy 102·—; Renta majowa 101·35; Renty koronowa austrjacka 10..90; Alpiny 79·40; Tureckie 54·80.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan Bahr w Radymnie. Skorzystamy, ale wobec materjału aktualnego musimy tę rzecz odłożyć na później. Tymczasem dziękujemy.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Restauracja w Hotelu Pollera

Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 1380

Wtorek dnia 23 Czerwca b. r.

I. Zupa szparagowa / Rosół kluseczki grysikowe / Consomme Pintoniere

II. Jajka, sos raviguot / Krokiete à la Milanes / Muszelka z ryby w majonez. / Szt. mięsa sos Robert

III. Rostboeuf angielski / Rostbratel Esterhasy / File de veu à la Strasburg / File de boenf à la Müel

IV. Beze poziomkowy / Galaretka / Poziomki / Ser — kawa — owoce świeże

Antoni Schulz

KRAKÓW,

ul. Szewska l. 18,

poleca swe dobre i naturalne

1646 4 0

OEDENBURGSKIE WINA

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65, 80 cent. i 1 złr. butelka.

W beczkach znacznie taniej.

C. k. Urząd pocztowo-telegraficzny w Liszkach,

poszukuje zaraz

ekspedytorki-telegrafistki.

1654 4 4

Masło deserowe

z Paszkówki,

sprzedaje po 18 ct. $^1/_4$ funta

H. FUGLEWICZ,

dawniej K. KNORECK i Sp.

Kraków, Florjańska 23. 1236

Potrzeba zaraz do czynności kancelaryjnych, pod skromnemi warunkami

pomocnika

obeznanego poniekąd z manipulacją kancelaryjną tyczącą się gospodarstwa rolnego, lasowego i gorzelni. Piękne i czytelne pismo konieczne, jak niemniej biegłość w rachunkach. — Oferty świadectw oraz wiek proszę nadsyłać: **Zarząd dóbr w Dydni.** 1708 3-4

LICYTACJA

realności

pod l. 24, przy ulicy Smoleńsk w Krakowie, odbędzie się **25-go czerwca 1897 o godzinie 10 rano** w c. k. Sądzie krajowym w Krakowie. Cena szacunkowa 23000 złr. Wadjum 2300 złr. 1679 2 2

Damskie

SIODŁO

1676 używane 2 3

tanio do sprzedania. Adres poda Adm. „Głosu Narodu".

Uczeń

ukończoną najmniej II klasą gimnazjalną **znajdzie umieszczenie** jako praktykant, w pierwszym składzie aptecznym **J. Wiśniewskiego** w Krakowie ulica Stradom L. 7.

1677 2 7

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek, Nr. 25

Na raty, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 1524

Obszar dworski Borzęcin

(powiat Brzesko)

poszukuje pisarza ekonomicznego, młodego człowieka, kawalera, na stół za wynagrodzeniem, mogącego się wykazać praktyką gospodarczą. Zgłoszenia przyjmuje Obszar dworski Borzęcin, poczta na miejscu. 1700 3 5

M. Lipiński

Kraków Szewska 15,

poleca po cenach konkurencyjnych: **bieliznę męską, damską, krawatki, obuwie.** 1704 4—5

FOLWARK

dobry

koło Wieliczki, może być dany **w dzierżawę w procencie od 3000 złr.**, którą dający może sobie zahypotekować nawet na całej wiosce. Na zgłoszenia za załączeniem 15 ct. marki da wiadomość Adm. „Głosu Narodu". 1670

Do interesu w Krakowie 40.000 rocznego obrotu, **potrzeba spólnika**, człowieka rutynowanego w handlu, młodego, chętnego pracy, dobrej konduity. Może być i kobieta. Kapitał wkładowy nieograniczony. Zgłoszenia: Poste restante „Handel" Kraków. 1643 7 0

Porębski i Zimler

W KRAKOWIE

polecają wyborowy gatunek

Pończoch

damskich i dziecinnych

z bawełny Estramadury.

Pończochy z Estremadury możemy polecić tem pewniej, że od osób noszących powyższy wyrób, otrzymaliśmy wielokrotnie zapewnienia co do trwałości koloru i gatunku.

Utrzymujemy również na składzie w znacznym wyborze gatunków. 1687

Pończochy

z bawełny szwajcarskiej i Fil d'Ecose.

Rentowny większy interes towarów mięszanych **zaraz do sprzedania.** — Kapitał potrzebny 5.000 złr. — Wiadomość udzieli M. Lipiński, Kraków, ulica Szewska Nr. 15. 1642 7 0

Folwark

koło Bochni 104 mórg wyborowej gleby, z dobremi budynkami

do sprzedania.

Wiadomości bliższej udzieli **Jan Strycharski** w adm. „Głosu Narodu". 31 43-0

DO ZARZĄDU

w dużym domu handlowym

jest potrzebny zaraz

starszy inteligentny człowiek.

Bliższa wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 1675

Kompleks Dóbr

1447 12 0

60,000 mórg, przeważnie obszaru leśnego, z drzewostanem **rębnym** sosnowym i jodłowym, z wzorowem gospodarstwem leśnem i ekonomicznem, w bliskości spławnej rzeki i stacji kolei,

jest po przeciętnej cenie 25 złr. za morgę austr. wraz z budynkami **do sprzedania.**

Na dobrach nie ciąży żaden dług, lecz można uzyskać 800.000 Bankowej pożyczki.

Na łaskawe zgłoszenia P. T. Reflektantów odpowie ***Jan Strycharski*** Kraków Głos Narodu.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Dyrekcja krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach rozpisuje niniejszem konkurs na posadę instruktora przy tejże szkole.

Głównem zadaniem instruktora jest pouczenie uczni wykonywania robót gospodarskich i dozorowania tychże. Bliższe określenie obowiązków podaje instrukcya służbowa. Do posady tej przywiązana jest płaca roczna w kwocie 600 złr. i wolne pomieszkanie. O posadę powyższą ubiegać się mogą kandydaci, którzy się wykażą świadectwem z ukończenia jednej ze szkół rolniczych i dłuższą, co najmniej trzechletnią praktyką w znaczniejszem gospodarstwie.

Podania należycie udokumentowane z załączeniem krótkiego życiorysu kandydującego, wnosić należy za pośrednictwem podpisanej Dyrekcji do Wysokiego Wydziału krajowego najdalej do **dnia 15 lipca 1896 r.**

Dyrekcja kraj. niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach.

poczta Kęty. 1691 1-3

Wieś

w Starostwie pilznieńskiem,

500 mrg. obszaru,

w czem 100 łąk, 100 lasu, pałac i wszelkie zabudowania w doskonałym stanie, — przy szosie, w bliskości 2 miast, kościół w miejscu, grunta przepuszczalne w jednym kawałku, — z 100 korc. zasianej oziminy

do sprzedania.

Wiadomość „Dział inseratowy" „Głosu Narodu". 224 23 0

Dzierżawa.

Folwark w Jasielskim, 150—160 mórg obszaru dobrej ziemi z dobremi budynkami, z młynem, tartakiem, 2-ma stawami i całemi zasiewami.

jest na lat 9, po 5 złr. z morgi od św. Jana

do wydzierżawienia.

Podatki płaci właściciel i dodaje 10 sąg drzewa na opał gratis. Kaucja 1000 złr. — Objaśnień ustnie lub pisemnie za nadesłaniem 15 cnt. marki, udzieli **Jan Strycharski**, Kraków „Głos Narodu". 1053 2 3

WILHELM FENZ

w Krakowie, Rynek główny l. 31 róg ulicy Szewskiej,

poleca łaskawym względom Szan. Publiczności swój

Skład Towarów Galanteryjnych i Norymberskich.

TAPETY, DEKORACJE, SZTUKATERJE.

Ceraty na stoły, meble i podłogi.

Parfumerje krajowe i zagraniczne. — Rozpylacze i Wody do odświeżania powietrza.

Biżuterje paryskie i Dżety angielskie i francuskie. — Bronzy, Porcelana i Majoliki w ogromnym wyborze. — Necessairy, Portemonnaies i Albumy. — Kalosze, Płaszcze i wszelkie wyroby gumowe. — Lalki, Zabawki dziecinne i froeblowskie, Gry towarzyskie i ogrodowe. — Wachlarze, Parasole i Parasolki angielskie.

Gąbki, Laski, Grzebienie, Szczotki, Gorsety i Kaftaniki trykotowe, Pończochy, Skarpetki i Rękawiczki jedwabne, wełniane i z fil d'Ecosse.

Woda kolońska, angielska, Creme, poudre i mydło Simon.

Czepeczki, Kaftaniczki i Powojniki dla małych dzieci.

HERBATA we WYBOROWYM GATUNKU.

FILO-FLOSS PRAWDZIWY ANGIELSKI.

Igły i nici maszynowe. — Wstęgi i wieńce na trumny i nagrobki. — Wielki Skład Guzików wszelkiego rodzaju, Bawełna, Nici, Mignardisy, Igły, Fil d'Alsace, Włóczki, Wełny, Filozele i wszystkie potrzeby krawieckie. — Naprawia i nawleka wachlarze. 1100

Podejmuje się tapetowania i dekorowania mieszkań.

Obstalunki zamiejscowe odwrotnie nie licząc opakowania.

TELEFON Nr. 191.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **J. W. Niemojewski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1012

Żegiestów w **Galicji nad Popradem,** **stacja pocztowa i kolejowa, telegraf w miejscu.**

Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych anemii.

Lekarz zdrojowy **Dr. Wł. Hojnacki.** 1360

Pora kąpielowa trwa od 20-go maja do końca września.

Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i **popradowe.**

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.

Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10, t. j. każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową: Całorocznie **8**, półrocznie **4**, ćwierćrocznie **2** złr.

☛ Abonenci **„Głosu Narodu"** płacą o 25% mniej, t. j. rocznie tylko **6 złr.** a kwartalnie **1 złr. 50 ct.**

W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM".

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu".

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu"** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK"**. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu"**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk" a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora

„NA GOLGOCIE"

pojawi się nieco później.

Prócz tych wyjdą jeszcze inne piękne powieści.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki"** dodajemy

☛ **premję bezpłatną** ☚

Na ten rok wybraliśmy **14 tomową wspaniałą powieść**

„La SAN FELICE".

Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j. 6 złr., otrzyma **premję z góry**, inni zaś dostaną ją przy uiszczeniu **ostatniej raty kwartalnej.**

Na posyłkę premji prosimy **dołączyć 50 ct.**

Pieniądze prenumeracyjne prosimy posyłać razem z pieniędzmi na **„Głos Narodu"**.

IV rocznik „BIBLJOTEKI" kończy się 31 września 1896 r.

DOBRA ZIEMSKIE

w Wadowickiem.

400 mórg obszaru, w czem 286 m. ornego, 40 m. łąk, 66 m. lasu, 3 m. ogrodów, 3 m. stawu. 2 Budynki, wszystko skomasowane, z pałacem murowanym z 14 ubikacji, kuchni, pralni, kredens, spiżarnia, piwnica, ogród, sad, oficyny z 5 pokoi 2 stodoły nowe szalowane, spichlerz, 2 stajnie murowane, dom dla czeladzi, młyn o 1 kamieniu. Przy folwarku drugim dom mieszkalny nowy, stajnia drewniana nowa, 2 stodoły. Z obszaru tego dzierżawią Włościanie 145 po 10 do 18 złr., reszta we własnym Zarządzie, z inwentarzem żywym i martwym za 90.000 złr. Dług Bankowy 44.000 złr., na hypotece może zostać 20.000 złr.

do sprzedaży lub zamiany na kamienicę w Krakowie lub Lwowie.

Wiadomość Dział Inseratowy „Gł. Narodu". 340 32 0

Świetny

INTERES

dla Kapitalistów,

Przemysłowców,

Budowniczych.

Na jednym z najzdrowszych przedmieść Krakowa jest wielka realność około 3 mórg rozmiaru w jednym kawałku mająca, wraz z pysznemi zabudowaniami, nadająca się na wielkopańską rezydencję, na założenie jakiegoś wielkiego Zakładu fabrycznego lub przemysłowego, a nareszcie na parcelację pod pojedyncze Budynki, **tanio do sprzedania.** Kapitał potrzebny 20.000 złr. a. w.

Do traktowania o sprzedaż upoważniony **Wny Jan Strycharski** w Administr. dziennika „Głos Narodu".

36 0 1

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

vis á vis Hotelu Saskiego.

1526

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Nagrody pilności!

Książeczki na premiją ozdobnie oprawne, obrazki i medaliki w największym wyborze i po najtańszych cenach, poleca

Księgarnia katolicka Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE. 1528

Dziś we Wtorek 23 Czerwca

ETABLISSEMENT

„ODEON"

Kraków, ul. św. Gertrudy 27.

PROGRAM: 1529

Reżyser: Alois Dangl.
Kier. muzyki: G. K. Hukal.

CZĘŚĆ I.

1. „Wielki Mistrz Krzyżacki" Ertla.
2. Muzykalne wiadomości, potpouri C. Fischera.
3. **Panna Ella Mizzi**, śpiewaczka.
4. **Pan Alois Dangl**, komik.
5. **Siostry Gerôme**, duet.
6. **Mr. Halley**, ze swoim pięcioletnim zadziwiającym chłopcem **Curt.**
7. **Mr. i Mll. Nalliam-Renée**, duetystka komiczna i tancerka francuska.

— **10 minut pauzy.** —

CZĘŚĆ II.

8. „Marzenie miłosne". gawot C. M. Ziehrera.
9. **Panna Jenne Malten**, komiczna śpiewaczka z swoim wiernym Hansi.
10. **Look and Jenny**, ekscentryczne, elastyczne tancerki.
11. **Pani Mabl**, angielska śpiewaczka i tancerka.
12. **Mr. i Mll. Nalliam-Renne**, duetystka komiczna i tancerka francuska.
13. **Panna Ella Mizzi**, śpiewaczka.
14. **Siostry Gerôme**, duet.
15. Solomarsz G. K. Hukala.
16. **Look and Jenny**, ekscentryczne, elastyczne tancerki.

Pomieszczenie dla uczniów.

Przystępne warunki. Lenartowicza Nr. 6 I piętro. 1682 1 3

Wiśnie

wielkie hiszpańskie, wielkie wyborowe **Morele** (odpowiednie do smażenia) w 5 kg. koszykach. jaknajstaranniej opakowane po 1 złr. 26 ct. **dostarcza A. Hoffmann, Nyjregyhaza** (Ungarn). — Ponieważ wysyłka nie trwa długo uprasza o wczesne zamówienia.
1692 1 6

Salon modniarski

25 lat istniejący pod bardzo dobrą i znaną firmą „Sydonji Jazłowieckiej" w Samborze, cieszącą się liczną klientelą, jest zaraz z wolnej ręki **do sprzedania,** 1686 1 3

2-ch lub 3-ch studentów,

z dobrego domu, ze szkół średnich, **znajdzie umieszczenie** od 1-go września br. Zapewnia się rodzicielską opiekę i nadzór męzki. Na żądanie może być w domu korepetycja. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 1685 1 3

Uczeń

znajdzie korzystne umieszczenie bezzwłocznie w Aptece w Krościenku nad Dunajcem, pożądańszy z ½ lub 1 roczną praktyką.
1688 1 5

Pies legawy

(rasy Setterów), biały z czarnemi centkami, włos długi, w trzeciem polu, **jest do sprzedania.** Adres w Administracji Głosu Narodu.
1659 3 3

Prawdziwa herbata odżywia i wzmacnia organizm.

Prawdziwa herbata w zimie rozgrzewa i powstrzymuje od nadużycia szkodliwych napoi.

Prawdziwą herbatę po cenach warszawskich

POLECA

SKŁAD HERBATY pod firmą TSIŃ-ŁUN

Józefa Rybickiego

w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej pod L. 28,
dom JW. Hr. Badeniego.

Świeży transport, prawdziwej **herbaty Kjachtyńskiej,** karawanowej, nowego zbioru, w znacznej ilości, otrzymany.

Używanie prawdziwej herbaty chroni organizm od wielu chorób. 1397 6 10

Prawdziwa herbata w lecie gasi pragnienie i orzeźwia.

FR. LISSAK

w Krakowie, ulica św. Anny L. 5
(dawniej ulica Sławkowska L. 2) 1237 16 30

POLECA

PRACOWNIĘ

Uniformów wojskowych
oraz dla c. k. **Urzędników i Studentów,**
Ubiorów Sokolskich kompletnych po cenie 42 złr.,
Spodni do jazdy konnej
cena 12, 14, 16, 18, 20, 25, dobrego kroju i roboty,
Ubrań cywilnych z własnej lub dostarczonej materji,
wykonanych z największą dokładnością, dobrocią i gustem.

Z poważaniem **Fr. Lissak**
Kraków, ul. św. Anny L. 5, I. p.
dawniej Sławkowska 2

Krajowe Towarzystwo Handlowe

w Krakowie, Rynek główny Nr. 26

przyjmuje za zwykłem wypowiedzeniem

na 6 proc. wkładki oszczędności

tudzież dalszą

subskrybcję na udziały

pięćdziesiąt koronowe.

10 procent dywidendy wypłaca za rok 1895.

869 DYREKCJA.

PERKALE NAJNOWSZE WZORY,
PŁÓCIENKA ANDYCHOWSKIE,
Szyrtingi i kretony z gwarancją do prania,
najtaniej w wielkim wyborze poleca
W. Kłosiński, Florjańska 17.
1476 4

Pamiątka I-ej Komunji św.

Obrazki (z drukiem odpowiednim), od 75 ct. za 100 szt. i wyżej. Modlitewki 8 str. z obrazkiom 1·80 ct. za 100 szt. Książeczki opr. od 35 ct., oraz obrazki do Bierzmowania św. i premicyjne, poleca

Specjalny Skład artykułów dewocyjnych i obrazów św.
1267 22 0 **oraz książeczek do nabożeństwa**
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO
w Krakowie, „pod Aniołem" plac Marjacki 8.

NOWOŚĆ

Nowe zegarki gwiazdkowe

NOWOŚĆ

firmy **„Hartford Watch Company"** muszą zegarki szwajcarskie całkiem wyrugować.

Nowe te zegarki zwane „Reform Uhr" są całkiem nowego **systemu** i jedyne co do dokładności i precyzyi.

Zegarki te mają artystycznie cyzelowane koperty grube z złota fasonowego. „Złoto fasonowe" [Façon Gold] jest nowym metalem złotożółtem amerykańskiego pochodzenia — nie zaś pozłacaniem wierzchniem lub platerowaniem, lecz metalem na wskroś jednaki złoto-żółty kolor mającym i nieulegającym działaniu kwasów, tak jak prawdziwe złoto. — Zegarki te zwane „Reform Uhr" są z powodu owej nowej kompozycji metalu nawet przez fachowców, od złotych, nie do odróżnienia, tak co do roboty i pysznego wyglądu. Za zegarki te, fabryki „Hartford Watch Comp." dajemy największą gwarancję, że swego podobieństwa do złota nigdy nie stracą. Cena z 3 kopertami **tylko złr. 10.** Werk tych zegarków jest tak dokładnie i ściśle wykonany, że możemy takowy każdemu, kto chce mieć dobry i regularnie chodzący zegarek, jak najgorecej polecić.

Do każdego zegarka dołącza się 3 letnią pisemną gwarancję. — Każdemu przysłuża prawo żądać w ciągu 8 dni zwrotu pieniędzy, gdyby mu się zegarek ten nie podobał.

Prosimy zegarków zwanych „Reform-Uhr" firmy Hartford Watch Comp. nieporównywać z innemi podobnemi fabrykatami poślednioj wartości.

Każdy zegarek jest zaopatrzony firmą „Hartford Watch Comp.

Przesyłki za zaliczką dokonywa

Anton Rix & Bruder Uhrenfirma **Wien II, Praterstrasse Nr. 16.** 1690

Odpowiednie **łańcuszki** „Sportfason" z tegoż złota złr. **3.**

W ZAKOPANEM

Willa Marya na Krupówkach 36

(a nie Willa przy ul. Zamojskiego tej samej nazwy)

Pensjonat pierwszorzędny

w centralnem położeniu

z cudownym widokiem na Tatry, z wielkim komfortem i staraniem urządzony w celu zapewnienia Gościom jak największej wygody. — Kuchnia domowa wyborna. — **Ceny bardzo umiarkowane.**

Uprasza się zgłaszać do właścicielki Willi Marya
1652 3 6 **Pani Maryi Makswald.**

Ważne dla dworów

SIATY DO SUSZENIA CHMIELU

z bardzo silnej a równej przędzy, własnego wyrobu, po cenach bardzo niskich poleca 1684 1 12

Władysław Gonet w Korczynie.

Próbki odwrotną pocztą darmo i opłatnie.

SKLEP

korzenny,
katolicki wraz z handlem win, trafiką i sprzedażą stempli (1½%), po ś. p. Julji Dutkiewicz w Chrzanowie, zostanie **w drodze licytacji** odbyć się mającej **w dniu 30 czerwca 1896 sprzedany.** Kapitał potrzebny 3 000 złr. Bliższych szczegółów udziela Towarzystwo Zaliczkowe w Chrzanowie. 1689 1 3

Mundur sokoli

tanio do sprzedania.
Wiadomość u stróża Topolowa 27.
1683 1 1

Rzepę pastewną

ścierniankę (Stoppelrübensamen), nasienie świeże i pewne, **1** litr **1** złr., poleca **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.**
1694 1—16

Willa w Kentach

murowana, blachą kryta, wraz z domem drewnianym w szwajcarskim stylu, zupełnie nowym, w ślicznem położeniu, 5 minut drogi od stacji kolej, z ogrodem ¾ morga, w którym znajduje się kaplica piękna Matki Boskiej z Lourde, oraz 2 ¼ morgi gruntu **ma do sprzedania JAN WILLAM** w Kentach.
1681 1 3

Poszukuje się

pewnego trzeźwego **woźnicy, dozorcy, 2-ch fornali i 3 dziewki** do krów, do mniejszego gospodarstwa. Bielsko pod Białą, **Otto Schien.** 1680 1 3

Piękna parterowa

WILLA

1195 **z ogródkiem,** 5 0
murowana, cynkiem kryta, posiadająca **4** duże pokoje, kuchnię, przedpokój, werandę i dwie piwnice, stanowiąca bardzo wygodną rezydencję dla jednej rodziny, położona poza Krakowem, lecz oddalona 12 do 15 minut od Sukiennic, jest z wolnej ręki **do sprzedania.**

Wiadomości udzieli *I. Gawiński* w Drukarni Narodowej Wgo Pobudkiewicza, ul. św. Gertrudy l. 5. — Na hipotece może pozostać w razie potrzeby połowa ceny.

„Berezyna"

Szkice do panoramy Berlińskiej pendzla

Dyrektora Juljusza Fałata i Wojciecha Kossaka,

wystawione są

w Salonach Koła Artystyeznego, Rynek 18 I p.

Wystawa otwarta od godz. 9-ej do 6-ej. Wstęp od osoby w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta od godz. 2-ej 15 ct., w poniedziałki 50 ct. 1554 9 12

KAMIENICA II ptr. z oficynami, 35 ubikacji mieszkalnych, zupełnie sucha. Potrzebny kapitał 10.000 złr. przynoszący 10% czystego zysku. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 1456 0 8

Uczeń

z dobrem świadectwem, **poszukuje miejsca do praktyki** w handlu korzennym, w miejscu lub na prowincji. Zgłoszenia J. W. 15 post. rest. Kraków. 1256 3 3

Pneumatyk 1673

w dobrym stanie za 70 złr. w. a. Wiadomość w aptece. Dębica 4.

Potrzebna jest zaraz

PANNA

uzdolniona
do ubierania kapeluszy. Wiadomość w Administr. Głosu Narodu.
1701 3 3

Główny skład

MASZYN ROLNICZYCH

poleca: 16 6 6 0

pługi Sacka, **grabiarki** (Tiger), **młocarnie,** kieraty, młynki, **lokomobile, motory,** kotły dla gorzelń, siewniki rzędowe i szerokorzutne, maszyny do wyrobu **cegły, dachówki** i rur drenowych i t. d.

Firma: FRANCISZEK ALBIN
skład maszyn w Podgórzu vis Kraków.

Starszy

pomocnik handlowy

korzennik,
dzielny ekspedjent i piwniczny **poszukuje posady.** — Na łaskawe zgłoszenia udzieli wiadomości P. M. Czerwiński, prokurzysta domu komisowo-handlowego G. Lazar, ul. Florjańska Nr. 25. Krakowi 1705 3 3

Dwóch uczniów

z ukończoną 3-cią klasą gimn. lub realną, przyjmie

drukarnia W. L. Anczyca i Spółki

W KRAKOWIE. 1628 5—5

Pyszna Willa

z ogrodem 2 morgowym, z kilkunastu ubikacji mieszkalnych, ślicznych stajen i innych zabudowań się składająca, w oddaleniu 15 minut od Krakowa.

ma do sprzedania
JAN STRYCHARSKI,
Kraków. Adm. Głosu Narodu.
1634 4—5

Do interesu fabrycznego, korzystnego i pewnego, **poszukuje się**

spólnika lub spólniczki

z kapitałem 5 do 6 tysięcy złr. w. a. Zgłoszenia pod znakiem: „Perykles 204", poste restante Kraków.
16 6 5 ..

Dostawcy jaj

ale tylko chrześcijanie, lub Kółka rolnicze

zechcą podać oferty **pod** adresem:

Dyonizy Kośnierski
WIEN,
IX Lichtensteinstrasse 32/34. —
Z marką na odpowiedź. 1639 3-0

Starszy pomocnik

z kilkunastoletnią praktyką w handlu kolonjalnym i dwuletnią w rolnem gospodarstwie, **poszukuje dla siebie odpowiedniego interesu.** Liczy 32 lat, katolik, kawaler i posiada wyżej Złr. 6000 a. w. gotowki. — Łaskawe zgłoszenia pisemnie prosi nadsyłać pod adresem:

KAROL KRAMER,
Krakow Plac Matejki 5. 1617 3 3

Kucharza

poszukuje się na wieś, z roczną służbą na ordynarję i pensję a to od 1-go Lipca br. Świadectwa w oryginale lub odpisie z dokładnym swoim adresem, podać należy do zarządu **w Wronowicach** p. Zakliczyn. 1703 3 4

ROWERY

z pierwszych fabryk angielskich, **sprzedaje** pod korzystnemi warunkami firma: **Franciszek Albin,** skład maszyn w Podgórzu, (stare przyjmuje w zamian) 1649 4 10

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie, Pijarska 4.

poleca do zasiewów jesiennych **z poręczeniem najlepszej jakości i podanego składu chemicznego**

wszelkie nawozy sztuczne

jakoto

superfosfaty zwyczajne, kostne i amoniakalne, mąkę kostną parzoną i preparowaną mąkę żużlową Thomasa i t. d., i t. d.

Zwraca się uwagę P. T. P. P. rolników, że w Związku handlowym kupować mogą mąkę żużlową Thomasa **według procentowej zawartości rozpuszczalnego w cytracie amonowym kwasu fosforowego, który to sposób zakupna jest najracjonalniejszy i szczególnie polecenia godny.**

Cenniki nawozów rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie, 1571 5 20

Znakomite czernidło (szwarc) warszawski S. Glińskiego polecają Reim i Friedrich

do obuwia — Wielki wybór przyborów do rybołówstwa.

Kraków, Rynek gł. 37
Linja A—B. 1536

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.